Nr 265. Kraków 19 Listopada — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 14
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Bożannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 18 listopada.

Proste zestawienie osnowy traktatu paryskiego z 30go marca 1856 z okólnikiem księcia Gorczakowa z d. 31 października 1870 wystarcza dla zdania sobie sprawy z doniosłości tego ostatniego, jakoteż po części i z jego znaczenia.

Pamiętają wszyscy dokładnie, że jak celem ostatniej wojny wschodniej było ograniczenie potęgi rosyjskiej, tak też jedyną korzyścią, jaką Europa za pomocą sprzymierzonych sił Turcyi Anglii, Francyi i Włoch otrzymała, była zasada neutralności Morza Czarnego w traktacie paryskim przeprowadzona. W zneutralizowaniu Morza Czarnego leży cała ważność traktatu. Na tem polegała możność przyjęcia Turcyi w poczet mocarstw europejskich, bo to stanowiło rękojmię jej nietykalności. Wszystkie inne kwestye, jakie traktat rzeczony ogarnia, były, powiedzieć można, tylko dodatkami uzupełniającemi położenie dla kwestyi wschodniej w skutek wojny krymskiej zakreślone, licząc w to nietylko sprawy Wysp Wężowych i Alandzkich, ale nawet sprawę księstw Naddunajskich i ustąpienie przez Rosyę terytoryum Besarabskiego. Wszystkie te bowiem sprawy nie dadzą się utrzymać w warunkach, jakie im traktat naznaczył, jeżeli braknie podstawy w całości sytuacyi zawarowanej neutralnością Morza Czarnego.

Najlepiej też doniosłość okólnika cechuje, że jest on tylko kategorycznym tam właśnie, gdzie chodzi o neutralizacyę Morza Czarnego. Nie ucieka się wcale do żadnych wybiegów, ale wręcz oświadcza: że artykuły traktatu odnoszące się do tego przedmiotu nie obowiązują nadal Rosyi, która umowę dodatkową w tym względzie zawartą wypowiada Turcyi. Z resztą wszystko zostanie nietkniętem, jakkolwiek okólnik wykazuje, że traktat uległ już zmianie a mianowicie w sprawie księstw Naddunajskich. Uległ zmianie, to prawda, ale takiej, która nie nadwereża jego wagi. To właśnie najlepszym dowodem, że wszystkie inne sprawy w nim zawarte są podrzędne, że zmieniać się mogą nie naruszając istoty traktatu, bo nikt przecież utrzymywać nie może, że traktat paryski zniesiony został zjednoczeniem księstw naddunajskich.

Inaczej będzie, jeżeli Europa przystanie na zniesienie neutralizacyi morza Czarnego, jak to zapowiada okólnik. Wtedy traktat z r. 1856 rzeczywiście istniećby przestał, zniknęłoby bezpieczeństwo Turcyi, a oraz rękojmia pokoju europejskiego na Wschodzie.

Czytamy w okólniku, że Rosya nie ma zamiaru podnieść kwestyi wschodniej. Być to może, ale w każdym razie krokiem tym zmienia ona obecne kwestyi wschodniej położenie, i przywraca stan rzeczy przed wojną krymską. Nie możemy się na to zgodzić, aby tylko forma okólnika była szorstką, jak się wyrażono, zwyczajom dyplomatycznym nieodpowiednią. Treść jego równie jest stanowczą jak forma postępowania. Znosi on traktat swoją treścią, porównie jak formą czy wypowiedzeniem konwencyi z Turcyą zawartéj, stawia fakt dokonany między gabinetami, które traktat podpisały a gabinetem Carskiego Sioła. Niedotrzymanie warunków traktatu pociąga za sobą *casus belli*. Rosya dotrzymywała je dotąd, ale okólnikiem zapowiada, że ich nadal dotrzymywać nie chce. To jedyny punkt wyjścia, jaki pozostawia państwom kontraktującym w układach, na które się zgadza. Traktat paryski niepozwalał dotąd Rosyi podnosić kwestyi Wschodniej, to była w końcu jedyna traktatu doniosłość, bo nikt nie uwierzy, aby Rosya, jak to w okólniku utrzymuje, czuła się zagrożoną potęgą Turcyi. Owoż w okólniku gabinet petersburski oświadcza, że nie chce mieć rąk związanych w kwestyi Wschodniej, i dla tego neutralności Morza Czarnego na przyszłość zachowywać nie będzie.

Doniosłość więc okólnika z d. 31 października 1870 jest zupełnie taka sama, jak doniosłość traktatu z d. 30 marca 1856. Jeżeli Rosya postawione w nim żądania osiągnie, wróci *status quo ante bellum*, Porta może być w każdej chwili w Stambule zagrożoną, a traktat paryski przejdzie jako dokument do archiwów dyplomatycznych, aby zwiększyć liczbę swych następców: zurychskiego, wiedeńskiego, a wkrótce zapewne i prażskiego.

Trudniej atoli przyszłoby określić znaczenie okólnika, pod względem zamiarów gabinetu rosyjskiego: czy ma on na widoku wywołanie wojny, czy zwołanie kongresu? Tu szczególnie przebija się zręczność tej noty. Omija bardzo starannie wszystkie kwestye, któreby nosiły cechę bezpośredniego wyzwania. Nie dotyka księstw Naddunajskich, gdzie panuje Hohenzollern, pozostawia Turcyi odstąpioną część Besarabii, szanować się zdaje nadane traktatem stanowisko Porty i europejską rękojmię jej nietykalności, przyznaje jej prawa zwierzchnicze na morzu Czarnem, dzieląc się niemi tylko po sąsiedzku, ogranicza się na pozór tylko w żądaniu tego, co bezpieczeństwo i interes Rosyi wymaga, to jest znosi tylko neutralność morza Czarnego, co i tak zresztą fikcyą nazywa. O cóż więc wypowiadać wojnę, skoro to tylko ma ustać, co było fikcyjnem? W końcu przystaje nawet na układy, to jest na kongres czyli rewizyę całego traktatu.

Z drugiej atoli strony, aby dać poznać, jak stanowczo stawia swoje żądanie, zamyka sobie niejako drogę, i konwencyę co do morza Czarnego Turcyi wypowiada. Krokiem tym, usłyszymy to z pewnością w dalszych notach, nie chce Rosya obrazić nikogo, ani nikomu zagrażać, ale tylko okazać, że nawet przypuszczając rewizyę traktatu, utrzymania neutralności morza Czarnego już nie przypuszcza; położenie stworzone traktatem paryzkim uważa za skończone, gotowa się nakłonić do nowej sytuacyi, ale napowrót na tę, w jakiej zostawała, już przystać nie może, bo zaszedł fakt, który uważa za dokonany — a jest nim wypowiedzenie konwencyi. Jeżeli Rosya wszystkie następstwa tego faktu przyjmuje, to ostatecznie i wojna z nich wypłynąćby mogła.

Czy Rosya krok ten na własną zrobiła rękę, czy ma jakie zapewnione przymierze, czy podniesienie tej kwestyi wiąże się bezpośrednio z bieżącemi na Zachodzie wypadkami: pytań tych nie dawno przez nas rzuconych, i dziś jeszcze przesądzać nie można. Odpowiedzieć na nie może dopiero stanowisko, jakie zajmą inne państwa oraz dalsze wypadki. Ale nie wchodząc w te domysły, czy nie było wiadomem wszystkim, że Rosya szuka tylko chwili sposobnej, aby się od warunków traktatu paryskiego uwolnić? Powiedzieć można, że oczekiwano tego. Czekanie może usypiać, ale niebezpieczeństwa nie usuwa. Rosya znalazła chwilę, i dziwić się nie można, że z niej korzysta. Dowodzić nie potrzeba, że chwila to sposobna. Dość spojrzeć na Francyę, na zawikłania włoskie, położenie Austryi, nakoniec na Prusy. Nie wchodzimy w domysły, czy Prusy neutralność Rosyi neutralnością odpłacą, na co jednak dotąd się zanosi. Ale potężne Prusy dziś zajęte. Jeżeli Rosya mniema, że wobec tej potęgi wzmocnić się powinna, bacząc na przyszłe ewentualności, o których ciągle mówią, cóż dziwnego, że wzmocnić się chce dzisiaj, nie wiedząc, czy jutro zwycięzkie Niemcy na to by pozwoliły. Postępowanie hr. Bismarka z Napoleonem może być dla każdego nauką.

Jeżeli więc wystąpienie Rosyi takie sprawiło w Europie wrażenie, to nie z powodu niespodzianki, ale niebezpieczeństwa, jakie wywołuje. Jest ono zaiste wielkiem wtedy, gdy żaden traktat nie istnieje, gdy wszelkie prawo, nawet publiczne, jest zakwestyonowane, gdy nawet polityka nie jest wytknięta, ani silną kierowana wolą — niebezpieczeństwo jest wielkie, gdy w jakiej sprawie wyrzec tylko można: *fata invenient viam....*

Wczoraj zamieściliśmy na tem miejscu osnowę traktatu paryskiego z d 3go marca 1856. Dziś podajemy konwencye dodatkowe do rzeczonego traktatu, jak następuje:

W Imie Boga Wszechmogącego.

NN. Cesarz Austryacki, Cesarz Francuzów, Królowa połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi, Król pruski, Cesarz Wszech-Rosyi, którzy podpisali konwencyą z 13 lipca 1841 i N. Król Sardyński, chcąc zatwierdzić wspólnie jednomyślne swe postanowienie zastósowania się do dawnego prawa państwa ottomańskiego, według którego cieśniny dardanelska i Bosfor zamknięte są dla obcych statków wojennych, dopóki Porta pozostaje w pokoju;

Wzwyż wzmiankowani NN. Monarchowie i N. Sułtan postanowili odnowić konwencyą zawartą w Londynie 13 lipca 1841 r. wyjąwszy niektóre zmiany w szczegółach, nienadwerężające zasady, na których taż jest opartą.

Art. 1. N. Sułtan z jednej strony, oświadcza, iż ma silne postanowienie utrzymania na przyszłość zasady niezmiennie zaprowadzonej jako dawna reguła państwa ottomańskiego, na mocy której po wszystkie czasy wzbronionem było statkom wojennym obcych mocarstw zawijać do cieśnin dardanelskich i Bosforu i że dopóki Porta pozostaje w pokoju, J. C. M. Sułtan niewpuści żadnego obcego statku wojennego do rzeczonych cieśnin.

A N. N. Cesarz austryacki, Cesarz Francuzów, Królowa połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi, Król Pruski, Cesarz Wzech Rosyi, i Król Sardyński z drugiej strony zobowiązują się szanować to postanowienie Sułtana i zastósować się do zasady powyżej wyrażonej.

Art. 2. Sułtan zastrzega sobie jak dawniej wydawanie firmanów przejścia lekkim statkom pod flagą wojenną, które używane będą, jak jest w zwyczaju, do służby poselstw państw przyjaznych.

Art. 3. Ten sam wyjątek stosuje się do statków lekkich pod flagą wejenną, które każde z mocarstw kontraktujących upoważnionem jest trzymać w ujściach Dunaju, dla zabezpieczenia wykonania urządzeń odnoszących się do wolności rzeki, a których liczba niepowinna przewyższać 2ch ze strony każdego państwa.

Art. 4. Niniejsza konwencya dołączona do traktatu ogólnego, podpisana dziś w Paryżu, będzie ratyfikowaną i ratyfikacye zostaną wymienione w przeciągu 4ch tygodni lub wcześniej, jeżeli być może.

Co dla większej wiary podpisują dotyczący pełnomocnicy i herbowne wyciskają pieczęcie.

Dan w Paryżu 30 marca 1856.

(Podpisy)

II.

W imie Boga Wszechmogącego.

N. N. Cesarz Wszech Rosyi i Sułtan, biorąc na uwagę zasadę neutralizacyi morza Czarnego zaprowadzoną preliminaryami spisanemi w protokóle 1ym pisanym w Paryżu 25 lutego b. r. i chcąc w skutku tego uregulować za wspólną zgodą liczbę i siłę lekkich statków, które sobie zastrzegli utrzymywać na morzu Czarnem dla służby swoich brzegów, postanowili podpisać w tym celu konwencyą specyalną.

Art. 1. Wys. Strony kontraktujące zobowiązują się obopólnie tylko takie trzymać na morzu Czarnem statki wojenne, których liczba, siła i rozmiary poniżej są wyrażone.

Art. 2. Wys. Strony kontraktujące zastrzegają sobie utrzymywać na tem morzu każda po 6 statków parowych, liczących długości 50 metrów nad powierzchnią morza, i obejmujących najwięcej 800 beczek ładunków, i po 4ry lekkich parowców lub statków żaglowych z ładunkiem nieprzewyższającym 200 beczek każdy.

Art. 3. Niniejsza konwencya dołączona do traktatu ogólnego, podpisana dziś w Paryżu, będzie ratyfikowaną i ratyfikacye zostaną wymienione w przeciągu 4ch tygodni lub wcześniej jeżeli być może. Co dla większej wiary dotyczący pełnomocnicy podpisali i pieczęcie herbowe wycisnęli.

Dan w Paryżu d. 30 marca 1856 r.

Orłów. — Brunnow. — Aali. — Mehemet Dżemil.

Trzecia konwencya tyczy się wysp Alandzkich na morzu Baltyckiem, których Rosya niema prawa uzbrajać i urządzać tam zakładów wojskowych i morskich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 listopada.

Dyskusya adresowa w Izbie wyższej, która się już chyli ku końcowi, zamkniętą zapewne zostanie uchwaleniem owego adresu, nazwanego tak słusznie przez was aktem oskarżenia. Powszechny szacunek, jakim cała Izba otacza osobę obecnego prezesa gabinetu, odróżniając jego od innych członków gabinetu, jest pewną rękojmią, że hr. Potocki, który nawet w oczach takich centralistów znajduje pobłażanie, zapewne otrzyma od N. Pana polecenie utworzenia nowego gabinetu. W takim stanie rzeczy gabinet cały powinien jak najprędzej, nie czekając nawet dyskusyi adresowej, podać się do dymisyi; publiczną bowiem jest tajemnicą, że Cesarz tak poważa hr. Potockiego, iż może dymisyę gabinetu przyjmie, lecz prezesa ministrów uprosi, aby się podjął złożenia nowego gabinetu. Aby ułatwić hr. Potockiemu to zadanie, wszyscy mowcy z większości Izby wyższej, a zwłaszcza Dr Unger, może pierwszy dziś w całej Austryi mowca parlamentarny, w bardzo zaszczytny sposób mówili o osobie prezesa gabinetu; to uznanie ze strony przeciwników politycznych musi dla hr. Potockiego być ponętą do dalszych trudów. Od dnia wczorajszego, po mowie swojej, lubo takowa miała zakrój bardziej sentymentalny, hr. Potocki jest znów panem sytuacyi, a tylko od jego woli i chęci zależy — czy dalej pozostanie na czele świeżego gabinetu, utworzonego z odcienia skrajnej lewicy. W takim razie będzie można powiedzieć: *Le ministère Potocki est mort — vive le ministère Potocki.* Bo każdy nieuprzedzony przyzna, że dobór ministrów obecnych nie pod każdym względem był szczęśliwym.

W sprawie wschodniej nic nowego. Stan rzeczy ciągle krytyczny.

Izba niższa Rady państwa przecież jutro ma dokonać wyborów do delegacyi. Byłby czas.

Peszt 16 listopada.

(*W.*) Z gorączkową niespokojnością oczekują tu wiadomości o zachowaniu się gabinetu wiedeńskiego w zatargu dyplomatycznym, wywołanym przez Moskwę. Wiadomości zaś dotąd nadeszłe, budzą pewne niezadowolenie. Nie dla tego, aby miano coś do nagany, gdyż wogóle bardzo mało wiadomo prócz odwołania się do Anglii, jakoteż popierania bezwzględnie kroków gabinetu londyńskiego, lecz dostrzegają tu brak stanowczości i niepewności; kładą to na karb kanclerza, do którego nieufność wzrasta. Dziś już nawet urzędowy jego obrońca *Pester Lloyd* twierdzi, że myśl wzięcia inicyatywy co do rewizyi traktatu paryskiego i zmian jego na korzyść Moskwy, nigdy nie była praktyczną z punktu interesów monarchii; odwoływanie się zaś dzisiaj przed opinią publiczną do słynnych

---

Część literacko-artystyczna.

FANTAZYE SPÓŁECZNE.

Było to roku Pańskiego tysiącznego ośmsetnego i któregośtam. Łabędzie arystokraty dumnie, jak zawsze, pływały po sadzawce; przypatrywały się swemu cieniowi z podziwem, i milczeniem wzgardy omijały pstre tłumy pośledniego ptactwa wodnego. Oburzone kaczki i gęsi głośnym krzykiem objawiały swoje niezadowolenie. Mówiły, i to słusznie, że nie mają łabędzie czem się chlubić, gdyż tylko własna zasługa zdobi, a śnieżyste szyje i piękne kształty po pr odkach odziedziczyły wód optimaty. Najgłośniej skarżyły się czubate chińskie kaczki, które zresztą świadome lepszego rodu stroniły od kaczego motłochu. Bocian filozof stał na jednej nodze nad brzegiem i przypatrywał się cieniowi gotyckiej iglicy odbijającej się o zwierciadło wód. Iglica ta, siostrzyca iglic tysiąca, wyrosła ona i odziała się tysiącem koronek z kamienia w wiekach, w których powstał ów las z wież gotyckich, co niezrozumiałym prawie dla nas językiem mówi o uczuciach dawno minionych pokoleń.

Dziś wieżę tę podziwiają jeszcze turyści i estetycy. Tłumy obojętnie ją omijają. Ciekawsze dziś widowiska widują.

Dnia onego znajdywały się one w publicznym ogrodzie do koła sadzawki.

Była to niedziela i jak za dni Fausta i Margarety, tak i dziś całe miasto wyszło na przechadzkę i całe prawie w jednem zeszło się miejscu. Sławny bowiem francuski aërostata miał się ztamtąd wznieść po nad głowy ludzi i wież gotyckich gdzieś po nad chmury, w krainę, kędy ledwie śmielsze dolatują ptaki.

Był tam w ogrodzie znudzony fircyk miejski, co wszystkimi gardzi i którym wszyscy gardzą. Były tam: nabożna żona kupca i dziewczyna, co się pomimo nędzy i hańby uśmiechać musi. A między finansistami toczyła się rozmowa z samych cyfer złożona i niezrozumiała dla ucha profanów, jak rozprawa Hegla.

Byliśmy i my tam, Pabogski i ja.

Mnie przyciągnęła chęć widzenia balonu. Pabogski ciekawiej tłumom się przypatrywał: mówił, że się trochę, niewiedzieć dla czego, spodziewał burdy ulicznej.

Kim Pabogski był? nikt tego dokładnie nie wiedział. Wieści, które się jego tyczyły były dość romantyczne i bardzo dlań pochlebne.

Miał on być potomkiem jakichś zadnieprskich kniaziów, schizmatyków wprawdzie od dawien dawna, lecz przywiązanych do rzeczypospolitej polskiej, póki jej stało, a i potem dobrych Polaków.

Sam Pabogski miał się pomimo to w wojsku moskiewskiem dosłużyć stopnia kapitana, miał wojować na Kaukazie, w Turanie i nad Amurem. Powstanie powołało go w narodowe szeregi i postawiło na czele oddziału biało-ruskiego. Potem nastąpiły niepowodzenia, rany, pojmanie w niewolę, skazanie na śmierć i tajemnicza ucieczka. Tak przynajmniej niosła fama.

Pabogski ani potwierdzał, ani przeczył.

Był zresztą szczupłym i bladym, słusznego wzrostu mężczyzną. Miał lat... bliżej jego wieku skreślić niepodobna, dość, że był jeszcze młodym.

Znał on wszystkich i wiedział o wszystkiem tak dalece, że można było o nim powiedzieć, że słyszał jak trawa rośnie. Nosił długie włosy i wysokie cholewy, a zdawał się być wszechobecnym; niebyło bowiem miejsca, gdzieby się z nim niezdybano.

Po niejakim czasie zaczęła się publiczność niecierpliwić. Balon dawał czekać na siebie. Głośno już szemrano, gdy się wszczął wznosić do góry.

Nie widziałem, jak go puszczono, i gdym go ujrzał, był już gdzieś wysoko. Migał czas jakiś w słońcu coraz malejąc — wreszcie znikł, gdzieś wśród błękitu. Jak długo go było jeszcze widać, milczały tłumy, utkwiwszy wzrok w obłoki.

Znikł już balon. Najbystrzejszy wzrok nie mógł się niczego dopatrzeć. Tłumy jednak nie rozchodziły się. Jakiś szmer niezadowolenia obiegał pomiędzy nimi. Mówiono, tu i tam, o tem, że niegodziwie zwabiono tłumy do ogrodu, przy wstępie opłacanym, na to, by im wreszcie nic tak ciekawego nie pokazać; że to nie był balon na seryo, lecz raczej balonik dziecinny.

Szmer przeszedł w dziki hałas. Z cichych rozmów zrobiły się głośne narzekania. Wystąpiło przed tłumy kilku robotników, upominających się o zwrot zapłaconego wstępu. Gdy nikt nie odpowiedział na to wezwanie, rzuciła się gawiedź na rusztowania, służące niegdyś do przymocowania balonu. Zburzywszy rusztowania, zaczęto rozbierać budki traktyerników, wznoszące się wśród ogrodu. Spożywano ich zapasy i nie jedną przytem butelkę wypróżniono. A hałas stawał się coraz głośniejszym. Nie na jednego narzekano już oszusta, ale na tysiąc zdzierców i pijawek spółecznych, na finansistów, na skąpych chlebodawców i nieuczciwe a pochłonne banki. Gdzie niegdzie tworzyły się grupy, otaczające jakiegoś studenta żywo rozprawiającego.

„Może z tego być kapitalna heca“, zauważył Pabogski, i obróciwszy się do dwóch jakichś jegomościów obok stojących, dodał: „Pomyślcie tu panowie o jakiejś radzie, bo ta historya może wziąść obrot niebezpieczny dla spółeczeństwa.“

Ci dwaj panowie zdawali się o tem wiedzieć. Oddawna już szeptali o czemś ze sobą, poglądając na lud niespokojnym wzrokiem. Teraz i Pabogski zaczął coś szeptać, i wynikło z narady to, że udzielono jakieś polecenie śniademu młodzieńcowi o inteligentnem wejrzeniu i ostrych wschodnich rysach.

Młodzieniec przecisnął się przez tłumy i wyskoczył na stół. Dał ręką znak, że chce przemówić. Snać był figurą popularną, bo tłumy ucichły na jego wezwanie. Wszczął przeto szybkim, lecz wyraźnym głosem następującą mowę:

„Tak jest, obywatele! Haniebnie was dziś oszukano! Wydarto wam ciężko zapracowany grosz, by nim napełnić kieszenie majętnego próżniaka. I nie pierwszy raz to się stało i nie ostatni.

„Bo i jakiż zarobek może być wygodniejszym od obdzierania łatwowiernego ludu? Wszak, aby mieć tłuste sinekury, nie potrzeba mieć innego trudu nad ten, który wymaga zamknięcia przystępu do oświaty. Bo skoro lud nieoświecony, natenczas sam lezie do pierwszej lepszej nastawionej mu łapki.

„Za dni naszych zdawałoby się, że takie rzemiosło winno się coraz trudniejszem stawać. Życie publiczne coraz szersze kreśli koła, a nauka i najgęstsze mgły rozgania.

„A przecież i dziś tak w małych jak w wielkich rzeczach, ssą systematycznie krew ludu; istnieje na olbrzymie rozmiary zakrojone przedsiębiorstwo, w celu korzystania z ludowej dobroduszności założone. I owi okropni spekulanci śmią używać najświętszych uczuć na to tylko, by cieśniej związać węzły krępujące swobodę ducha, by silniej wtłoczyć jarzmo, do którego wprzągnięte ludy, ciągną ich sobkowski rydwan.

„Toczą te gadziny jadem swym wszystkie części społeczeństwa; i rodzinę, do której ślą swych zakapturzonych emisaryuszów, kłócących ojca z synem, z małżonką małżonka; i do państwa, gdzie zawierają potworny z tyranami sojusz, by wspólnie władać i wspólnie uciskać.

„Wiecie już, o kim mówię, znacie już oddawna owe wilki w owcze szaty przyodziane, owych faryzeuszów używających słowa miłości na to, by siać ziarno nienawiści, ewanielię wolności na to, by podpierać tyranów.

„Znacie ich, a jednak, jakąż dziwną moc posiada wzrok bazyliszka! Znacie ich i ulegacie im.

„Jedno poruszenie waszego ramienia, a ich potęga runie, jak runąć powinna. A wy śpicie bezwładnie, jakby na najwygodniejszem łożu.

„Przychodzą chwile, w których dawno tajone uczucie silniejszem buchnie płomieniem. Taka chwila dziś przyszła. Małoznacząca na oko okoliczność obudziła gniew ludowy. Ja to biorę za wskazówkę woli Opatrzności. Nie żądam od was wielkich rzeczy; żądam tylko objawu waszej woli.

„Niech miasto okaże popom.... „Tu wszczęła pewna część towarzystwa oklaskami zagłuszać mowcę, a dwóch bankierów krzyknęło: „Okna wybić kardynałowi!“

Hasło rzucone zostało przyjęte z zapałem i masy ruszyły ku miastu.

Pabogski zauważył, że to zręczna dywersya. Nie wiem, co chciał powiedzieć.

„Chodźmy za tłumem,“ rzekł Pabogski.

„Naco? Ja nie myślę brać udziału w kociej muzyce.“

„Nie będziemy przecie okien wybijać; a warto się przypatrzyć miejskiemu zbiegowisku. Więcej na niem się nauczysz, jak z tysiąca infoliów łacińskich.“

Poszliśmy.

Wybijanie okien odbyło się we wzorowym porządku. Szwajcar zamknął przed pociskami bramę. Żaluzye pospuszczano, policyantów kamieniami odstraszono, i krzyczano na wszystkie głosy. Demonstracya wtedy dopiero się skończyła, gdy się dowiedziano o tem, że wojsko się wybiera na odsiecz kardynałowi,

Przyznam się, że nie wiem, czym się czego nauczył.

Po skończonej kociej muzyce poszliśmy z Pabogskim do kawiarni, gdyż się już zbliżała godzina podwieczorku.

Pabogski, jak zwykle, witał się z mnóstwem nieznajomych mi ludzi. Przysiadł wreszcie młodego eleganta kurzącego cygaro Virginia.

„Jak się masz kochany hrabio!“

„A! pana Pabogskiego! *Ou donc avez vous été?*“

„Oddawałem się szczególniejszemu zajęciu; przypatrywałem się temu, jak okna kardynałowi wybijano.“

„A! To tylko Pan jesteś w stanie coś podobnego robić. Ja mam, chwała Bogu, coś lepszego do robienia, jak przypatrywać się tej kanalii.“

„Ja, jako emigrant, nie mam żadnego celu w życiu; mogę przeto na wszystko czas mój użyć, bylem się jakoś bawił. Rzecz to oczywista, że tak zamożny człowiek, jak Hrabia, i potomek tak świetnych przodków, musi swe chwile poważniejszym poświęcać rzeczom. Byłeś Hrabia na posiedzeniu izby?“

— *Ah, mon Dieu!* Nie wspominaj mi Pan o tem nudziarstwie! Na samą myśl o owych nieznośnych prawodawczych nosach włosy mi stają na głowie. Nie wiem nawet, kiedy się posiedzenie odbywa. Nic a nic nie rozumiem cyfer budżetowych, i tych impertynenckich paragrafów. I o czemże, do kaduka, była dziś mowa?“

„Chodziło o bil, mający na celu powolne zniesienie majoratu i fideikomisów wszelkiego rodzaju. Dr. X. miał znakomitą mowę. (Mówię znakomitą pod względem retorycznym.,.. bo tendencya była dyametralnie przeciwną zdrowym konserwatywnym zasadom). Opierał swe zdanie na wywodzie historycznym: mówił, że fideikomisa są podporą szlachty, a że szlachta tylko w hierarchicznem spółeczeństwie istnieć może, utrzymywał, że państwo, co się otrząsło z warunku *sine qua non* każdej hierarchii, z przewagi kościoła, nie może nadal cierpieć prawodawstwa wspierającego przewagę szlachty.“ (*Ciąg dalszy nastąpi*).

not kanclerza ze stycznia i lutego 1867 r. (*Rothbuch* N 1) bardzo zaszkodziło hr. Beustowi.

W ogóle przeważa tutaj coraz bardzie żądanie polityki stanowczej, aby przynaglić gabinet petersburski do cofnięcia zuchwałego kroku. Dzienniki deakistowskie przemawiają w tym tonie, wychodząc ze stanowiska ogólnych interesów monarchii nie wątpią przytem, że polityka taka zostanie uwieńczona powodzeniem. Dzienniki lewicy nie różniąc się co do tonu ogólnego i wymagań praktycznych, przemawiają z pewną goryczą i powątpiewaniem; krytykują ugodę i politykę wewnętrzną Austryi, które jakoby są przyczyną, że Węgry zbezwładnione a monarchii brak sił i stanowczości.

Tutejsze usposobienie znajdzie jutro pierwszą sposobność do niejako oficyalnego wyrażenia się z powodu interpelacyi, jaką zamierzają wnieść na posiedzeniu Izby deputowanych tak lewica środkowa, jak skrajna.

W kwestyi domniemanego porozumienia się pomiędzy Moskwą a Prusami, która początkowo najmocniej zajmowała umysły, bierze coraz bardziej górę przekonanie, że porozumienie takie nie istnieje. *Pesti Naplo* upatruje dowód tego przypuszczenia w samem wystąpieniu Moskwy w chwili obecnej, które w żadnym razie nie mogło być w tej chwili na rękę Prusom. Argumentacyę zaś swoją kończy *Naplo* tem twierdzeniem, że gdyby ta hypoteza miała się okazać mylną, to tem energiczniej i z większą stanowczością Austro-Węgry powinny bronić swej godności i swoich interesów. „Albowiem jeżeli krok ks. Gorczakowa nastąpił za porozumieniem się z Bismarkiem, wtedy wszelkie wahanie się ustąpić winno, a szybki czyn nastąpić, gdyż wówczas zwłoka istotnem byłaby niebezpieczeństwem.“

Wiadomości dochodzące tutaj z Konstantynopola, zgodne co do treści, nie pozwalają powątpiewać, że nie ma tam najmniejszego wahania się co do kierunku polityki. Zresztą przygotowania wojskowe, których rozmiary i pośpiech dawały się aż tu w Węgrzech namacalnie oceniać, o czem donosiłem w jednej z ostatnich korespondencyj, świadczą, że Porta może sama jedna oceniała trafnie sytuacyę, i że w wystąpieniu obecnem gabinetu petersburskiego nawet pośpiech nie był dla niej niespodzianką.

Gdy i tutaj wystąpienie Moskwy zadziwia tylko pośpiechem, a co do istoty rzeczy było już od kilku miesięcy przewidywane, gorszącem wydaje się zaprawdę, że gabinety europejskie, specyalnie zaś monarchia austro-węgierska i Porta tak mało zrobiły dla politycznego przygotowania się na spotkanie takiej ewentualności. Zapewne teorya rewizyi traktatu paryzkiego, jako obojętnego w swych stypulacyach dla interesów monarchii austro-węgierskiej, nie mogła być ani gruntem dla rokowań między gabinetami, ani też zachęcającą dla Porty lub Anglii — niemniej jednak brak wszelkich w tej mierze przygotowań pozostaje faktem smutnym, a nawet złowróżbnym, gdyby stosunki miały nadal w tem samem błędnem kole pozostać.

Wystawiając się na zaprzeczenia głosów półurzędowych, ośmielam się dodać, że dopiero w wilię wyzywającego kroku z Petersburga, Porta odważyła się zrobić w Peszcie pierwsze lękliwe zapytania, jakby została przyjętą w monarchii przy okolicznościach obecnych myśl serdeczniejszego zbliżenia się obu mocarstw. Zapytanie Porty, zyskało o ile wiem, jak najlepsze przyjęcie, z tą zarazem wskazówką, że gdyby Porta uznała za stosowne pozyskać sobie współudział Serbii ustępstwami podnoszącemi narodowe uczucie tego kraju, interesa Porty jako mocarstwa, zyskałyby niewątpliwie na tych tak zwanych ustępstwach, siła zaś obu mocarstw zbliżonych do siebie i połączonych solidarnością interesu, byłaby niewzruszoną, gotową na przyjęcie wszelkiego zamachu sąsiada północnego, chociażby wytężył wszystkie siły swoje. Ta pierwsza ulotna wymiana poufnych myśli, i ta obustronna pewność sił swoich przy solidarnem postępowaniu ze strony interesowanych pozwala wnosić, że może w ostatniej godzinie myśl polityczna wydobędzie się z błędnego koła na szersze drogi, prowadzące do utrzymania pokoju, jeżeli jeszcze dość wcześnie, albo do zwycięztwa, gdyby już miało być zapóźno.

Hamburg 16 listopada.

Najczulszym barometrem zmianę temperatury zwiastującym, są giełdy eurepejskie, osobliwie angielska, a za nią tutejsza. Otóż od czasu, kiedy przepowiadały wybuch obecnej wojny, niespadły nagle tak papiery, jak od oświadczenia Rosyi, że zrzuca się z najgłówniejszego zobowiązania traktatu paryzkiego a tem samem podaje *casus belli* artykułem 2 owego traktatu oznaczony. Upokorzenie Anglii wynikające z oświadczenia ks. Gorczakowa jest faktem dotykającym i inne mocarstwa, które podpisały ugodę; a Prusy tylko, które zdaniem półurzędowców upatrują raczej pomoc rozwiązującą im zupełnie ręce, nietroszczą się o skutki wystąpienia Rosyi. W mowach pp. Gladstona i Granville przebijały się na początku obecnej wojny przepowiednie zbrojenia; Austrya staje po stronie najbardziej dotkniętej wypowiedzeniem przez Rosyą traktatów, dla tego przewidują tu szereg klęsk, przed których obawą bledniej ą zwycięstwa Niemiec we Francyi. Jedno tylko tu twierdzą, że Europa niepoważy się na koalicyą przeciw Rosyi i Niemcom chociażby zniknąć miały zupełnie owoce wojny wschodniej. Powtarzam że opinia powszechna zgadza się w tem, że ponieważ wystąpienie Rosyi popiera i ułatwia nietylko podbicie Francyi ale i dokonanie dzieła zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus, utrzymują, że hr. Bismark podsunął myśl ks. Gorczakowi, który skłonił cesarza do udzielenia wiadomości królowi Wilhelmowi o rozesłać się mającej nocie rewizyi nietylko traktatu paryzkiego ale samowolnego zrzucenia się z głównego Rosyi narzuconego zobowiązania. Niemcy rozjątrzeni nieszczerą jak twierdzą neutralnością Anglii, nieszczędzą jej urągań z ciosu czyli zamachu Rosyi do zniweczenia wpływu angielskiej polityki w Konstantynopolu. Półurzędowcy przepowiadają zupełny jego porządek, tem bardziej, jeżeli Car porozumie się z Sułtanem, a pewnym jest Niemiec przez utrzymanie Hohenzollerna w Rumunii. Teraz dopiero Anglia zaczyna się poznawać na błędzie popełnionym przez wyznawanie zasady niemięszania się do spraw kontynentalnych; jako Napoleon III łudził się nadzieją przed wojną 1866, że Austrya zwycięży, tak łudziła się Anglia, że Prusy niepokonają Francyi. John Bull ocknął się zapóźno i to dopiero pod ciężarem knuta z nad Newy.

Tu tymczasem niepokój wywołany flotą francuską na wodach morza Północnego, tamuje zupełnie ledwo ożywiający się handel. Wczoraj czemprędzej zwołana straż brzegowa wyruszyła pod kapitanem Wagemann a przybyły posiłki dla artyleryi z Rendsburga. W tej chwili zgromadzają się oficerowie francuscy około tysiąca w mundurach w tutejszym Coventgarden zwołani przez jenerała Geistein, który podobno prawić im będzie o sposobie zachowania się na przyszłość — żeby nie zalegali kawiarń, z których jedna w *hotel du Nord* przemieniła się we francuską, tak z niej wyparto Niemców, i żeby niezapominali, że nie są tu panami ale jeńcami a potem rozdzielą między nich pieniądze przez ks. Murata dla jeńców przeznaczone i składkę przez oficerów francuskich dla prostych żołnierzy zebraną.

Do portu Kiel przybyły ze Swinnemünde pruskie wojenne „Vineta“ fregata „Niobe“, „Rower“. „Aviso“, „Adler“. Zakazano w porcie wszelkich róbót wodnych, regulowania brzegów itd., które od wieków do miasta należały. Teraz rząd pruski prawo to sobie przywłaszczył.

Wiedeń 17 listopada. Jak już donosiliśmy wczoraj, rozpoczęła się onegdaj na trzeciem posiedzeniu Izby panów dyskusya nad adresem. Przeciw adresowi przemawiał hr. Falkenhayn, za adresem zabrał głos pierwszy radca dworu Unger, który w długiéj bardzo mowie wystąpił z zarzutami przeciw hr. Potockiemu i bar. Petrinie, po nim zaś przemawiał książę Karlos Auersperg nieszczędząc nawet obrazy prezesowi ministrów. Obadwaj mowcy w konkluzyi, zalecali Izbie przyjęcie adresu przedłożonego przez komisyę bez żadnéj zmiany. Po mowie Auersperga zabrał głos hr. Potocki i przemówił następnie:

Wysoka Izbo! Poczytuję sobie za obowiązek już teraz zabrać głos, aby wyjaśnić zarzuty, jakie mi zrobił poprzedni mówca, a zarazem aby dokładnie rozebrać przedłożony projekt adresu i udzielić moje zapatrywanie Wys. Izbie ze stanowiska rządu.

Bardzo ciężkie w tym projekcie zrobiono rządowi zarzuty. Jedne z nich zdają mi się być słuszne, inne znów są tego rodzaju, że nie mogę ich pominąć milczeniem i zmuszony jestem jak najuroczyściéj przeciw nim się zastrzedz.

Rzuciwszy okiem na rozmaite fazy méj czynności i czynności rządu od chwili, kiedy miałem zaszczyt zostać przez N. Pana zanominowanym prezesem ministrów, oświadczam, że kto tylko zastanowi się chociaż pobieżnie nad sytuacyą przed sześciu lub siedmiu miesiącami, przyznać musi, iż koniecznem było dla mnie zalecić N. Panu rozwiązanie Izby deputowanych i sejmów. Zarzut przeto, jak mnie spotyka w projekcie adresu, chybia celu i zdaje mi się być najzupełniéj niepoprawnym. Zarzucono mi daléj, że nie rozwiązałem sejmu czeskiego równocześnie z innemi sejmami. Kwestyę tę rozbierano już tak często i z tak rozmaitego sądzono ją stanowiska, że pozwolę sobie tylko wskazać niektóre wypadki, które nagle i w tak zastraszający sposób wstrząsnęły Europą, a które i dla Austryi nie mogły być obojętne. Wojna mogąca się rozszerzyć nawet aż do granic naszych, nakładała na mnie obowiązek zebrania wszystkich sił monarchii około tronu, aby przejęte uczuciem patryotycznem swego obowiązku względem Cesarza i ojczyzny, mogły ofiarować wszystko, czego państwo wśród takich okoliczności żądać ma prawo.

Przyznaję, że mi się to nie udało. Nie podniosę żadnych zarzutów, ponieważ nie przybyli panowie z Czech, lecz przykre uczucie rozczarowania żywię w méj duszy, bo że tego gorąco pragnąłem, sądzę, iż panowie na chwilę nie wątpiliście (żywe oklaski). Myślałem, iż nadszedł czas, aby udowodnić, że się wielkie przykłada znaczenie do państwa i jego szczęścia. To się nie stało, a ja oświadczam bez ogródki, że to rozczarowanie jest jednym z najcięższych ciosów, jakie mnie w życiu politycznem spotkały (żywe oklaski). Sądzę, panowie, iż nie ma powodu zarzucać mi, iż przy rozwiązaniu sejmu czeskiego kierowałem się względami stronnictwa. Było to mojem obowiązkiem patryotycznym odwołać się do królestwa Czech. Uczyniłem to w duchu austryackim i dumny jestem z tego. Czyż mam wypowiedzieć, jakieby mnie spotkały zarzuty, gdyby wojna inny wzięła obrót? Sytuacya się zmieniła, a ja muszę przed wami, panowie, występować jako napadnięty, który jak powiada projekt adresu, strzegł zewnętrznéj formy konstytucyi. Czemże jest ten zarzut uzasadnionym? na czemże się opiera? Czyż obrady téj Wys. Izby i Izby deputowanych nie są dowodem, iż konstytucya nie jest naruszoną? Cóż się stało takiego, coby naruszało konstytucyę? Zarzucono mi, że byłem chwiejny, otóż właśnie dla tego, że nie chciałem nic zrobić przeciw konstytucyi. Zmuszony byłem czekać na zebranie się Rady państwa, aby zrobić przedłożenia wymagające traktowania konstytucyjnego. Będę w możności w kwestyi galicyjskiéj zrobić przedłożenie, odwołam się do Izby panów, czy Rada państwa chce je poprzeć czy też nie; jeśli jednak mówią o „zdradzie,“ o „ukrytych myślach,“ muszę najuroczyściéj przeciw temu wystąpić. Mówiono o koniecznéj obronie formy prawnéj, lecz rząd nie może przyjąć zarzutu, którego przyjąć nie ma powodu. Zarzucano daléj rządowi, że tylko powodowany polityką uczucia dążył do ugody. Panowie, tak jak tu przed wami stoję, jako prezes ministrów N. Pana, oświadczam, iż ugodę uważam za konieczność, że po ugodzie spodziewam się wszystkiego najlepszego i że téj drogi nie porzucę, ale też zarazem oświadczam, że wysoko cenię konstytucyę i nic przeciw niéj, nic bez czynników konstytucyjnych nie zrobię, a rękojmią tego jest, że nic się nie stało, coby tę konstytucyę naruszało. Oświadczenie to wypowiadam tym swobodniéj że jest oparte na mojem uczuciu austryackiem. Panowie ci, co się odwoływali do tego uczucia, niechajże i mnie pozwolą do niego się odwołać, a zarazem do tych milionów, które dzisiaj jeszcze trwają w posłuszeństwie dla N. Pana i niejedno pragną zmienić, co konstytucya zawiera. Zadanie jest trudnem, droga ugody ciernista; tuszę sobie jednak, że na niéj wytrwam, nigdy jéj nie opuszczę, dopóki tylko z łaski N. Pana będę prezesem ministrów.

Radca dworu Unger zarzucił mnie i rządowi, że jesteśmy ministerstwem koalicyjnem. Tak jest, jesteśmy niem. Zdaje mi się, iż w Austryi koniecznie mieć trzeba ministerstwo koalicyjne, lecz przytem główną powinno być myślą, aby wytrwać na drodze poprawnéj. Radca dworu Unger jak się zdaje w idei koalicyi spostrzega błąd wszystkich kombinacyj. Ja myślę panowie, że zarzut ten nie jest usprawiedliwionym; ja myślę, że w Austryi każde ministerstwo, które ma być trwałem, musi być ministerstwem koalicyjnem.

Książę Auersperg zrobił rządowi zarzut, iż tenże nie żywił zawsze uczucia austryackiego w całem i zupełnem jego znaczeniu. Mogę panów zapewnić, że uczucie to było we mnie tak żywe, jak we wszystkich moich kolegach, że wezbrane namiętności uważaliśmy zawsze jako nieszczęście, które staraliśmy się wszelkiemi siły usunąć. Zapewniam panów, że zadanie rządu w tych ciężkich czasach było takiem, iż musiał on wszystkim, niekiedy skrajnym kierunkom stawić czoło, i stawił je też w przekonaniu, że udawadnia w ten sposób swoją wierność konstytucyjną. Stawił rząd czoło, i dzięki Bogu mam zaszczyt widzieć panów tutaj wykonywających swe obowiązki i prawa, a jest to dla mnie zadośćuczynieniem, iż wkrótce przystąpić możemy do wyboru delegacyj, gdzie najwyższe interesa państwa będą przedmiotem obrad. (Oklaski ze wszech stron).

Po prezesie ministrów przemawiali jeszcze za projektem adresu hr. Wickenburg, bar. Lichtenfels, powtórnie zabrał jeszcze głos radca dworu Unger, oświadczając, iż tak on, jak wszyscy ci, co głosować będą za projektem adresu, nic nie mają przeciw osobie hr. Potockiego, owszem przejęci są dla niego wysoką czcią i szacunkiem, a jeśli mówiono przeciw niemu, to jedynie dla tego, że nie można oddzielić prezesa ministrów od całego ministerstwa.

Na czwartem posiedzeniu Izby Panów rozpoczęto dyskusyę szczegółową nad adresem. Ustępy pierwszy i drugi przyjęto bez dyskusyi, przy ustępie trzecim wzniósł hr. Falkenhayn poprawkę w imieniu mniejszości komisyi, zawierającą wywody przeciw centralizmowi i zapowiadającą politykę, która zadowolni wszystkie kraje i ludy. Przy wniesieniu tej poprawki, przemawiali książę Karlos Auersperg; Schmerling występując z znanemi już zarzutami przeciw rządowi, poczem zabrał głos baron Petrino, oświadczając, że sąd o jego zachowaniu się jako deputowanego należy do wyborców, wszystkie zaś wymierzone przeciw osobie swej zarzuty odsuwa; jedyną zasadą rządu jest solidarność. Następnie z adresu większości broni postępowania rządu co do rozwiązania sejmu czeskiego. Adres ten jest pismem stronnictwa, zajmuje skrajne stanowisko stronnicze, tak, jak podobnie ci, co występują przeciw konstytucyi. Rząd przyłączy się do poprawki Falkenhayna. Dalej przemawiali: Rechberg, odpierając zarzuty Schmerlinga; hr. Taaffe, kładąc nacisk na neutralność rządu podczas wyborów sejmowych i broniąc postępowania rządu przy wyborach z większych posiadłości w Czechach; Tschabuschnigg występując energicznie przeciw wyrażeniu „anarchia.“ Wreszcie zabierali jeszcze głos przeciw rządowi Unger, Neumann i Hartig, w końcu zaś ks. Jabłonowski bronił poprawki mniejszości. Po przemówieniu sprawozdawcy, odrzucono poprawkę Falkenhayna, i przyjęto następnie cały projekt adresowy ryczałtowo, tak, jak był wniesiony, bez żadnej zmiany.

— Na dziewiątem posiedzeniu Izby deputowanych, przydzielono wniosek Dra Kliera, odrzucony wczoraj jako nie naglący komisyi adresowej z poleceniem, aby w przeciągu 24 godzin zdała z niego sprawozdania, następnie załatwiono kilka referatów komisyi sprawdzającej wybory, a w końcu wybrani zostali do wydziału szkolnego deputowani: Glaser, Staub, Dinstl, Givoncoli, Halter, Lipp, Rechbauer, Czerkawski, Czedik, Fux, Zavcenek, Piotrowski, Sturm i Colomboni.

— Podajemy dzisiaj dokończenie projektu adresu Izby panów:

6. Najjaśniejszy Panie! Izba panów jest przekonaną, że od chwili istnienia swego popierała myśl sprzyjającą pomyślności i potędze państwa w duchu mowy tronowej słowem i czynem; niemniej spokojnem sumieniem wykazać może, że w czynności prawodawczej zgodnie z Izbą deputowanych zawsze, a szczególniej podczas rewizyi konstytucyi, okazała szczerą chęć uczynienia zadosyć życzeniom krajów i częściom państwa, oraz przychylność sięgającą aż do granic zaparcia się siebie samej. W tym samym kierunku i z tą samą gorliwością trzymać się nadal będzie owych zasad konstytucyi, które przez sankcyę Jego Ces. Mości stały się nietykalną podwaliną naszego prawa publicznego, a które w sobie samych znajdą dość środków i dróg do dalszego czasowi odpowiedniego rozwoju. Do utrzymania i zabezpieczenia tych podwalin potrzeba nieustannej pieczy, gorliwej baczności i ostrożności, a przedewszystkiem ożywczej harmonii między ludem, mającym poczucie swych praw i obowiązków obywatelskich, a rządem pojmującym dobrze swe zadania i ich cel. Rząd taki wystąpić może skutecznie i wytrwale przeciw wszystkiemu, co sprzeciwia się istocie lub wzmocnieniu się konstytucyi, jak również przeciw centralistycznej władzy i odrzucić stanowczo bezprawne roszczenia. Faktyczne przyjęcie i przeprowadzenie tej, na wolnomyślnych podwalinach spoczywającej konstytucyi, jest zarazem bezpieczną obroną wolności obywatelskiej i narodowego równouprawnienia.

7) Po kilkakroć, a mianowicie w ostatnim swym adresie, znalazła Izba Panów sposobność wyrazić najuprzejmiej te same zapatrywania i przekonania; fakta doświadczenia i wypadki datujące się od owych czasów są tego rodzaju, iż przekonań tych zachwiać nie mogą. Nie możemy bowiem pominąć bolesnego spostrzeżenia, że od czasu zamknięcia ostatniej sesyi, sprzeciwianie się istniejącym ustawom, rozdwojenia stronnictw i narodowości, opór przeciw konstytucyjnym instytucyom, usiłowania mające na celu rozprzężenie węzłów łączących państwo w jedną całość znacznie się spotęgowały, a sięgając obecnie aż do gruntu spo łeczeństwa państwowego, doszły do takiego stadyum, że jeżeli się zawczasu i odpowiedniemi środkami skutecznie nie zapobiegnie, to sprowadzą osłabienie państwa na zewnątrz, a na wewnątrz bezrząd. Ta nieustanna skłonność i powolność ku zadośćuczynieniu najrozmaitszym i najsprzeczniejszym żądaniom partykularnym, nie jest zdolną ustalić podwalin porządnego ustroju państwa, ale owszem, jak doświadczenie wskazuje, prowadzi do samolubnych zachcianek bez końca. Niemożna jednak ustalić dobrobytu i potęgi państwa, jeżeli się całość podporządkuje częściom a przywileje jej władzy im się odda; owszem, powinny kraje i ludy, których konstytucya hojnie obdarzyła, przyjąć jako pierwszy warunek swego zadowolenia, ostatecznie i koniecznie także dobro i potęgę całego państwa.

8) Nie zapoznajemy trudności obecnego położenia, ale o ile nam się zdaje, zamiast się zmniejszyć, powiększyły się one jeszcze w ostatnich czasach przez obranie nieodpowiedniej drogi. Nie wystarcza bowiem proste zachowanie zewnętrznej formy, owszem, szkodzić to nawet może poczuciu prawa u ludu, jeśli pod zwodną formą zewnętrzną odbywają się czynności, które kwestyonują utrzymanie porządku prawnego i w których przebija zamiar zmiany przepisów pozytywnych na korzyść nieuprawnionych albo też wątpliwych roszczeń. Izba Panów podniosła podwakroć przeciw temu kierunkowi głos przestrzegający; może ona i teraz tylko na zasadzie poprawnych, surowych i jasnych ustaw szukać coraz trudniejszej pomocy, skoro podwaliny te z dniem każdym słabną. Bo tylko naród, który przyzwyczajony jest w organach państwa widzieć najwierniejszych stróżów wszelkich praw, może sam te prawa i ustawy niezachwianie cenić i szanować.

9) W tak rozstrzygającej chwili i w obec takiego z każdym dniem wzmagającego się zamieszania spełnia Izba Panów obowiązek wypływający z jej stanowiska, wypowiadając i teraz swoje przekonanie z głębokiem uszanowaniem i swobodą.

10) Wierna literze i duchowi konstytucyi dołoży Izba Panów i podczas tej sesyi wszelkiej gorliwośći do rozwiązać się mających zadań. W tym duchu przeprowadzi wybory do delegacyi, przyczem nie zapomni o znaczeniu, jakiego nabiera traktowanie spraw wspólnych wobec stosunków teraźniejszych.

11) Również poświęcimy całą uwagę stosunkom kościoła katolickiego do władzy państwa, których uregulowanie prawodawcze, wskutek istniejących w ustawodawstwie niedostatków i sprzeczności, było już od dawna potrzebnem, a w skutek niedawnego zerwania istniejącej ze stolicą apostolską konwencyi stało się niezbędnem.

13) Także, o ile nam czasu starczy nie omieszkamy jak najusilniej popierać ostatecznego załatwienia od dawna już rozpoczętych prac prawodawczych w zakresie procedury cywilnej, prawa karnego i procedury karnej. Przytem ośmielamy się wypowiedzieć, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby projekt ustawy hipotecznej, nad którym już w ubiegłej sesyi Izba Panów obradowała, znowu pod obrady przedłożono, a to w celu konstytucyjnego traktowania i ze względu na doniosłość przedmiotu w celu jak najspieszniejszego załatwienia. W korzystnem rozstrzygnięciu wszystkich tych zadań, widzimy zadośćuczynienie wszystkim wymogom duchowi czasu, odpowiadającego i w pożądany sposób wyjaśnionego prawodawstwa.

13) Zradością wita Izba Panów zapowiedziane projekta ustawy, która dzisiejszemu stanowisku umiejętności i publicznej nauki odpowiednie zapewnia reformy; gdyż w troskliwszem pielęgnowaniu umiejętności i kształceniu ducha, upatrujemy najpożądańsze i najznakomitsze podwaliny naszego ciągle naprzód postępującego współubiegania się z cywilizacyą innych państw.

14) Podczas troskliwego zajęcia się budżetem na rok następny uważać będziemy tak na potrzeby państwa, jako też na położenie opodatkowanych; wszystkie siły nasze zwrócimy ku rozwiązaniu tych kwestyj, przez które i ustawodawstwo ze swej strony usiłuje dodać nowej siły gospodarstwu i dobrobytowi materyalnemu państwa.

15) Nie mniej zwrócimy pilną uwagę na konstytucyjne traktowanie owych uchwał, które ze strony rządu z powodu swej nagłości w formie rozporządzeń wydane zostały.

Izba Panów zachęcona okazanem sobie przez Jego Ces. Mość zaufaniem, przejętą będzie przy powtórnem rozpoczęciu swych czynności patryotyzmem i duchem umiarkowania i sprawiedliwości, na którą nie bez skutku wskazują słowa Najwyższej mowy tronowej. Przedewszystkiem zaś niezachwianie stojąc przy wzniosłej i rozległej idei państwa, uznaje Izba Panów w tem właśnie punkt środkowy owej zgody, która nadaje potęgę i siłę, a zarazem podstawę, na której się zbiegają wszystkie ścieszki mogące doprowadzić do sławy, dobrobytu i wolności tak jednostek jako też i ogółu.

Bóg niech błogosławi i strzeże Austryę! Bóg niech błogosławi i chroni Jego Ces. Mość!

— Urzędowa *Wiener Abendpost* zaprzecza pogłoskom podawanym od kilku dni przez dzienniki wiedeńskie o ustąpieniu z urzędu kanclerza państwa hr. Beusta, i nazywa te pogłoski czystym wymysłem.

— N. Pan wyjeżdża w sobotę do Pesztu.

Teatr wojny.

Zwycięstwo Francuzów pod Orleanem, którego żaden nowy fakt dotąd nie przygłuszył, jest ciągle przedmiotem rozbioru wszystkich dzienników, jakkolwiek nie ma o niem jeszcze z żadnej strony szczegółowego urzędowego raportu. Okoliczność, że wreszcie armia, o której sile i dobrej organizacyi tyle pisały dzienniki francuskie, wystąpiła zaczepnie— wypadek, który pominąwszy pierwszy marsz na Saarbrücken i wycieczki z Metz, w obecnej wojnie nigdy jeszcze nie zaszedł, dalej wzgląd, że jenerał v. d. Tann opuścić musiał stanowisko pod Orleanem, a Francuzi bez żadnego zaprzeczenia przypisać sobie mogli zwycięstwo, usprawiedliwia w zupełności ważność tego rezultatu. Tu dałoby się zastosować przysłowie: nie ma złego, coby na dobre nie wyszło“. Kapitulacya Metzu, zdrada przypisywana słusznie czy nie słusznie Bazainowi, zelektryzowały do żywego uczucie honoru Francyi i oddziałały zbawiennie na umysły, budząc w nich dawne wspomnienia heroizmu i poświęcenia.

Komitet obrony Girondy, na którego czele stoją jenerałowie Lascours, Descages i inni, kazali zawezwać prefektowi Gambettę, aby bezzwłocznie zarządził pobór ogólny, a studenci liceum w Bordeaux wydali pismo, w którym żądają, aby pobór rozciągnął się na całą młodzież liczącą lat 18. I wolni strzelcy tworzą się w Girondzie, aby „zdradę Bazaina odwetować i światu pokazać, że Francya nie utraciła jeszcze ducha“. W Cahors formują się prócz wolnych strzelców, strzelcy garibaldowscy. Inne doniesienia, jakie doszły do Tours, świadczą zewsząd o chęciach walki. Wojna wstępuje przeto w trzeci peryód, będzie to wojna bez marszałków, bez armii, lecz może skuteczniejsza niż dotąd.

Nord podaje korespondencyę z nieznaczonego miejsca datowaną 5 b. m., która skreśla dość ciekawy obraz stosunków w prowincyach francuskich zajętych przez Prusaków: Prusy zamianowały jeneralnego gubernatora departamentów, które uważają za zdobyte, z rezydencyą w Reims. Tytularnym gubernatorem jest W. książę Meklembursko-Szweryński, człowiek zacny, którego jednak, z powodu zbytniej łagodności, odwołano jako dowódzcę 13go korpusu pod Paryż, dając mu za zastępcę jenerała Rosenberga-Gruszczyńskiego, który w gruncie zdaje się być dobrym człowiekiem, lecz nie mówi po francusku, co dla stron niewygodną jest rzeczą. Jest to żołnierz czystej krwi, nie zdolny nic uczynić po za sferą przepisów. I tak n. p. W. książę nie chciał ogłaszać rozkazu zabierania dla uchronienia od doświadczanego często niebezpieczeństwa pociągów kolei żelaznej, z każdym pociągiem znakomitszego obywatela, jako rękojmii; jenerał pospieszył wydać ten rozkaz. Prócz gubernatora jest dwóch komisarzy cywilnych: Książę Karol Hohenlohe dla spraw wewnętrznych i skarbu, hr. Taufkirchen dla innej służby. Nadto jest prefekt w każdem stołecznem mieście departamentu, podprefekt w każdem stołecznem mieście okręgu, gdzie znajduje się prócz tego komendant placu i komendant etapowy. Wszędzie stoją załogi. W Reims liczy załoga 2000 ludzi, w Epernay 1200, w Chalonie 2000, w obozie 800 z wielkim ambulansem, w Suippe 200, w St. Menehould 200, w Réthel 200 z obszernym lazaretem, zbudowanym kosztem miasta na promenadzie, gdzie oszczędzono drzewa; i posterunki w mnóstwie miejsc. W Chalonie żołnierze stoją w koszarach, oficerowie kwaterują u mieszkańców, lecz miasto płacić im musi stół. W Reims system koszarowy nie jest jeszcze uorganizowany, tak, że panów tych trzeba mieć u własnych stołów. Zastępca W. Księcia mieszka w hotelu Cliquot. Władza pruska założyła *Monitora jeneralnego rządu w Reims*, redagowanego przez p. Wolheim du Fonseca. Rząd wezwał municypalności do abonowania się pod karą 200 fr. Następnie wprowadzono podatek dla wynagrodzenia wygnanych Niemców. W departamentach Marny, Meuzy i Ardennów, ani jeden Niemiec nie był wygnany, Niemcy przeto w Reims wzięli na siebie zobowiązanie zapłacenia sumy 150,000 fr. rozpisanej na miasto. Prusacy pobierają podatki regularne, nakładając na merów urząd poborców. Potem wyszedł rozkaz niezmiernie uciążliwy zabierania znakomitszego obywatela z każdym pociągiem. Naprzód jeżeli kolej jest przerwaną, mógł to zrobić wolny strzelec lub kto obcy bez niczyjej wiedzy, nadto przed każdym pociągiem przebiega 5 ułanów konno całą przestrzeń; wobec tego więc nie może być niebezpieczeństwa. Dalej wydano rozkaz ułożenia listy wszystkich mężczyzn od 20 do 45 lat w każdej gminie; za każdego bez powodu nieobecnego rodzina płacić musi 50 fr. dziennie.

Położenie kraju jest okropne. W St. Menehould brakowało chleba przez 3 dni, okrąg Vitry zrujnowany, tem bardziej że z powodu kolei, która go przerzyna, dla byle czego płacić musi grzywny. Chalons płaci więcej niż 1.600,000 fr., i aby podołać podatkom wyciąć musiano piękną promenadę du Jard, założoną przez Le Notre. Epernay zgnębione jest karami pieniężnemi i z powodu oporu jeszcze większemi zagrożone. Okręg Rethel strasznie zubożony. W okolicach Soissons, niektóre folwarki nie mają literalnie ani korca owsa.

Następnie idą rekwizycye. Na południu przybywa n. p. kilkunastu ludzi z porucznikiem i kilku furgonami. Oficer wzywa mera, pokazuje rozkaz i żąda żywności i t. d. jeżeli mer słowem zaprotestuje, oficer przykłada mu pistolet do czoła. Jeżeli się urzędnik tego nie ulęknie, otrzymuje dymisyę. Za lada drobnostkę aresztują radę municypalną, przez parę dni, potem uwalniają ją niepowiedziawszy dla czego. Hr. Chavigny porwany został niedawno z swego pięknego zamku Boursault i trzymany w więzieniu 48 godzin. P. Werlé mer w Reims więziony był przez 5 dni w tym tygodniu.

Cierpimy okropnie fizycznie i moralnie. Handel ustał, pieniędzy brak, nędza okropna. Władze francuskie wzbraniają wszelkiej dostawy produktów do części zajętych przez Prusaków, mówiąc, że trzeba tych zagłodzić, co nie umieli stawić oporu.

Onegdaj wolni strzelcy z Lannoy pod Rethel zabrali 9 ułanów i 2 z nich zabili. Nazajutrz domy w których chronili się wolni strzelcy, zostały spalone i na wieś nałożono kontrybucyę.

Podaliśmy na tem miejscu w właściwym czasie wiadomość o owej zadziwiającej mistyfikacyi, skutkiem któréj jenerał Bourbaki spowodowany został opuścić Metz i udać się do Anglii dla widzenia się z cesarzową. Tajemnicę tę odsłania broszura, która wkrótce ma wyjść z druku w Bruxelli, w której przekład angielski drukowany już jest w Londynie. Autorem jej jest p. Regnier, ten sam który pośredniczył między hr. Bismarkiem, marszałkiem Bazainem, cesarzową i jeńcem z Wilhelmshöhe, ten sam który wywabił jenerała Bourbakiego z Metz i naraził go na mistyfikacyę, która go czekała w Chislehurst. P. Regnier jest znanym z zacności dość zamożnym obywatelem z departamentu Seine-et-Marne, uprawia od lat wielu małą swoją własność ziemską i nigdy niezajmował się polityką. Gdy wojna wybuchła, Prusacy przeszkodzili mu w gospodarstwie, co mu bardzo nie na rękę; aby temu koniec położyć, nie ma innego wyjścia jak zawrzeć pokój, a zdawało mu się to łatwem, jeżeli się w tę sprawę wmiesza. Bez zwłoki przeto kreśli plan restauracyi cesarstwa i przesyła go pani Lebreton damie dworskiej cesarzowej, z prośbą aby go przedłożyła b. monarchini. Sam tymczasem puszcza się do Anglii. Wszystkie drzwi są mu naturalnie otwarte. Cesarzowa nie zdaje się wprawdzie zbytniej przykładać wiary do skuteczności planu, lecz wreszcie Regnier przez jednego z adjutantów otrzymuje od cesarzewicza, którego n. b. nigdy niewidział słynne fotografie, o których tyle mówiono. Były to widoki Hastings. Na jednej z nich przeznaczonej dla ex-cesarza cesarzewicz napisał: „Kochany ojcze! przesyłam Ci widoki Hastings spodziewając się, że ci zrobię przyjemność. — *Ludwik Napoleon.*“ Na dwóch innych położył tylko swój podpis. Zaopatrzony tym talizmanem p. Regnier wybiera się w drogę do p. Bismarka w Ferrières. Przybywa do Meaux bez przeszkody, najmuje powóz, niespotyka żadnych przednich straży, żadnej czaty, żadnego portyera ani lokaja, któryby go zapytał czego chce i z torbą podróżną w ręku, znajduje się w przedpokoju zamku Ferrières. Pierwszym, którego ujrzał, był hr. Hatzfeld. „Czego pan chcesz?“ zapytał go tenże. „Chcę mówić z hr. Bismarkiem.“ „Pan Bismark jest bardzo zajęty, dziś o godzinie 11ej z rana naradzał się z p. Favrem, lecz wejdź pan, uprzedzę go.“— P. Regnier wchodzi do pokoju hr. Halzfelda i w 5 minut później rozmawiał już z p. Bismarkiem w tym samym pokoju, jak przyjaciel z przyjacielem.

Rozmowa nie była długa. Kilka chwil wystarcza, aby p. Bismark zatwierdził misyę pana Regnier do ex-cesarstwa w Wilhelmshöhe i Chislehurst, jak równie do marszałka Bazaina, wręczywszy mu ogólną przepustkę, dozwalającą krążyć po całych Niemczech, po wszystkich departamentach francuskich, zajętych przez wojska niemieckie, niewyjmując wstępu do Metz. P. Regnier udał się do Wilhelmshöhe, potem do Metz. U cesarza zdetronizowanego równie jak u obsaczonego marszałka plan jego znalazł jak najlepsze przyjęcie. Plan ten był następujący:

Bazaine zaopatrzony w pełnomocnictwo ex-monarchini miał podpisać pokój prowizoryczny pod warunkami stawianemi przez hr. Bismarka. Miał on opuścić Metz z swoją armią i cofnąć się do północnych departamentów Francyi zneutralizowanej, to jest miał się zobowiązać niewychodzić z nich, a Prusacy z swej strony, niewchodzić do nich. Tam miał się połączyć z armią sedańską której Prusy zwróciłyby broń, aby zabezpieczyć

udanie się uradzonych projektów. Bazaine znajdowałby się w ten sposób na czele 250,000 wojska, zwołałby w Lille albo dawne Izby, lub gdyby można przedsięwziąść wybory, nowe Izby. Obradowałyby one pod opieką Bazaina i uchwaliłyby to czegoby chciał Bazaine. Lecz cesarzowa nie chciała dać Bazainowi pełnomocnictwa do traktowania z hr. Bismarkiem i cały projekt upadł.

Taki jest przebieg faktów i treści wspomnionej broszury p. Regnier, z której *Indép. belge* daje powyższe wyjątki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada. Jutro w sobotę przypada dzień imienin Cesarzowej JMci.

— Dowiadujemy się właśnie, że temi dniami zwiniętą została w Krakowie zaprowadzona tutaj od kilku lat „*Filia Banku dla obrotu ogólnego*“ (*Verkehrsbank*). Wiadomo, że Bank ten oprócz zwykłych czynności bankowych udzielał także pożyczek na zastawy ruchome, mianowicie na kosztowności i towary, tudzież na papiery wartościowe. W skutek układu przeprowadzonego, dwie tutejsze instytucye przejęły wszystkie interesa rzeczonej filii: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu przejął od niej interesa bankowe, Zakład zastawniczy przy Kasie Oszczędności w Krakowie istniejący, przedmioty w zastawie filii wspomnionego Banku będące.

Filia banku obrotowego robiła z początku korzystne interesa, gdy oprócz Banku pobożnego małemi rozporządzającego funduszami, sama jedna dawała na zastawy. Ale za otwarciem zakładu zastawniczego przy Kasie Oszczędności, coraz mniej miała czynności i obecnie zwinąć je musiała. Cieszy nas, że instytucye miejscowe, utrzymywane krajowemi kapitałami i zostające pod zarządem rodaków, jak Bank galicyjski handlowo-przemysłowy oraz Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń tudzież założona obok niego Kasa Oszczędności z zakładem zastawniczym, zastępują obce tego rodzaju instytucye i rozwijają się coraz więcej pod roztropnem kierownictwem a z pożytkiem tak dla interesów prywatnych, jak dla dobra powszechnego.

— Nie zwykliśmy się upominać, aby nas przytaczały inne dzienniki z naszych źródeł korzystające, albo dosłownie nasze zdania powtarzające. Ale nie można przemilczeć, gdy np. *Gaz. Narod.* powołała się na *Czas*, a *Kraj* powtarzając z niej, ją przytacza za źródło. To już nieco za daleko. *Dz. Lwowski* inaczej robi. Przytacza nas niekiedy dla wykazania, że nie jesteśmy z nim jednego zdania, tam jednak gdzie się może na nasze zdanie pisać, podaje je za swoje.

— Na rzecz pozostałej wdowy z siedmiorgiem dzieci po utopionym byłym adjunkcie powiatowym W. J. w Milówce, otrzymaliśmy od pani J. G. złr. 2, i takowe zaraz przesłaliśmy p. B. J. w Milówce.

— W Królestwie Polskiem przypomniano przepisy, jakim karom ulegają szynkarze, którzy już pijanym dają gorzałki, wypuszczają pijanych z szynku na ulicę i dozwalają, aby niedorostki piły gorzałkę. Przepisy te przydałyby się w Krakowie, gdzie pijaństwo coraz bardziej szerzy się i zaczyna się stawać plagą. Szynki z zakątków kazimierskich przeniosły się w imie równouprawnienia do miasta, jak gdyby przepisy porządku publicznego i moralności miały jaki związek z używaniem praw politycznych. A ponieważ pijaństwo nie jest traktowane w Krakowie w drodze policyjno-sądowej, jak w Anglii, przeto możnaby je traktować w drodze lekarskiej. W *Gazecie Lekarskiej* bowiem wychodzącej w Warszawie zamieścił rozprawę Dr Złobikowski o leczeniu chorób umysłowych za pomocą wodanu chloratu. Z rozprawy tej dowiadujemy się, że wyrób ten chemiczny przywraca od razu trzeźwość pijanemu, z czego się pokazuje, że człowiek pijany jest obłąkanym. Skoro więc nie ma w Krakowie przepisów tamujących opilstwo i karzących, możeby należało przynajmniej wytrzeźwiać pijaków za pomocą wodanu chloratu. Zalecamy tę rozprawę do uwzględnienia prawodawcom, co ustawę szynkową zreformowali w ten sposób, iż coraz więcej jest szynków, bo każda kawiarnia, każdy sklep korzenny, zamienił się w szynk i ma swoich stałych i przypadkowych pijaków, i coraz więcej widać po mieście ludzi pijanych.

— Z grupy wiejskiej wybrano członkami Rady powiatowej Rohatyńskiej; Sędziów Nikisza i Łapczyńskiego, byłego aktuaryusza Banknechta, komisarza skarbowego Kędzierskiego, dyrektora szkoły głównej Hlebowickiego, właścicieli Karola Mauera i Józefa Zmakowskiego, oraz włościan Teodora Sasa, Mielnika, Teodora Senkowa i i posła Hubara.

— Do Rady powiatowej stryjskiej wybrani zostali z grupy wiejskiej: księża Aleksander Radzikiewicz z Drohowyża, Leon Szankowski z Dulib, Leon Podlesiecki z Hurmego, Emilian Konstantynowicz z Synowucka, Celestyn Kostycki z Dzieduszyc wielkich; włościanie: Grzegorz Andrusiak z Hołobuków, Grzegorz Mycak, Tymoteusz Onufrów, Tymoteusz Hnatów, Jerzy Korotyszyn, Włodz. Makarewicz i Jakób Kraśnicki.

— Szef namiestnictwa nadał na przedstawienie rady miejskiej w Drohobyczu stypendyum fundacyi drohobyckiej złr. 84 rocznie Rudolfowi Willmutowi, słuchaczowi akademii technicznej we Lwowie, a stypendyum powiatowe przemyskie imienia Rudolfa 90 złr. rocznie Karolowi Dołżyckiemu, uczniowi szkoły realnej we Lwowie.

— Odkąd Bukowina stała się osobnym krajem koronnym, wykluczony tam został język polski, to jest nie zaprowadzono go tak, jak w szkołach galicyjskich, lecz pozostawiono język niemiecki jako wykładowy, jak gdyby Bukowina była krajem niemieckim. Na nic się nawet nie przydały podania obywateli polskich do Rady szkolnej. Dopiero z nakazu ministeryum oświecenia zaprowadzono w gimnazyum czerniowieckiem przynajmniej wykład języka polskiego, jako przedmiotu naukowego.

— Nr 280 *Kłosów* zawiera: „Grabarz“ gawęda Wł. Syrokomli z ryciną; — „Uskoki“ powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.); — „O teatrze greckim“ przez K. Kaszewskiego (c. d.); — „Korespondencya“ (Lwów); — „Jenerał dywizyi Abel Douai“ z ryciną; — „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego p. hr. A. K. Tołstoja (c. d.); — „Zdobycie wzgórza Spicheren“ z ryciną; — „Listy“ J. I. Kraszewskiego (listopad); — „O wyczytaniu hieroglifów egipskich“ przez A. Pereświta z ryciną; — „Geniusz rodziny“ podarek Luizy Otto dla dziewic i niewiast: Matka; — „Z teatru wojny“: Listy T. T. Jeża; — „Julian Bartoszewicz“; — „Przegląd polityczny“.

— W Warszawie uczęszcza 1636 uczniów rzemieślniczych do szkół rzemieślniczych niedzielnych, których jest 12, a do szkoły niedzielnej handlowej zapisało się kupczyków 424.

— Kilka dni temu doniósł był telegram z Brukselli: Laurent skazany został na pół roku więzienia za zamach na następcę tronu. Szło tu o syna Cesarza Napoleona. Niejaki Albert Apolinary Laurent, Francuz przebywający w Belgii, pisał dwa razy do Napoleona III żądając sto tysięcy franków; w przeciwnym bowiem razie przyjaciele jego w Londynie mający przystęp do cesarzewicza, uprowadzą go, a w razie przeszkody, zabiją. Laurent oświadczył w drugim liście, iż nie lęka się zaskarżenia, gdyż sprowadziłoby ono tem rychlej śmierć cesarzewicza. Mniemał, że tym sposobem nastraszy Napoleona. Otóż Conti zaniósł przed sądy w Brukselli skargę. Sąd nie uznał tyle w tych listach pogróżki zabójstwa, jako raczej chęć wyłudzenia postrachem pieniędzy i skazał d. 12 listopada autora listów na pół roku więzienia, 100 franków i koszta procesu.

— W Wiedniu otruł się 16go Alojzy Angerer, niegdyś radzca miejski i bogaty handlarz drzewa. Liczył lat 75. Niepowodzenia coraz większe i wreszcie zupełna ruina majątkowa przywiodły go do samobójstwa.

— Dnia 17go listopada pochmurno, w nocy deszcz bez przerwy; termometr od + 3°.6 doszedł do + 6°.4 R. Barometr prawie bez ruchu; rano dnia 18go listopada wysokość jego była 326·44, termometru + 4°.1 R. Wiatr zachodni słaby.

— W sobotę dnia 19go listopada, Śej Elżbiety królowej wdody.

TEATR. Wczoraj pierwszy raz wystąpiła p. Rakiewiczowa, artystka teatrów warszawskich na naszej scenie w roli *Adrienny Lecouvreur*. Już z tego wystąpienia można nabrać pojęcia o talencie artystki. Pani Rakiewiczowa ma piękną nader deklamacyę, w której zachowuje tak właściwe cieniowanie, że niemal jest nieporównaną w darze wyrażania się. Rola Adrienny oddaną była znakomicie, szczególniej w chwilach patetycznych, jak w akcie 4 i 5. Jakkolwiek pięknie pojęte, mniej jednak czyniły wrażenia sceny czułe, gdzie miękkość kobiecego charakteru w całej wyrażać się winna pełni. Bo też talent p. Rakiewiczowej więcej ją uspasabia do przedstawiania charakterów silnych, zahartowanych, do ról bohaterskich, raczej męzkiego usposobienia, niż kobiecej tkliwości. Nawet rolę Adrienny artystka pojęła więcej z tego stanowiska bohaterskiego. Głos silny a dźwięczny, postawa wyniosła i otwarta, ruchy śmiałe i szlachetne, przytem deklamacya imponująca, wszystko się składa w p. Rakiewiczowej na Balladynę, Lady Macbeth, lub Królowę Elżbietę w dramacie „Hrabia Esseks“, i dla tego radzibyśmy widzieć p. R. w jednej z podobnych ról, gdziebyśmy mogli oceniać całą wielkość jej znakomitego talentu.

Jutro drugi występ p. Rakiewiczowej w tytułowej roli dramatu Szyllera: *Marya Stuart*.

Sprawy sądowe.

Kraków 14 listopada.

Przewodniczący: Cukrowicz. Sędziowie: Przesmycki, Nowak, Skrzyszowski, Długosz. Zastępca prokuratora: Lubaszek. Obrońca: Dr Żelechowski. Protokolista: Wojnakiewicz.

(*Kradzieże*). Władze policyjne, a nawet i wielu optymistów, zwykło dość często powtarzać, że bezpowrotnie minęły owe czasy dla Galicyi, w których tworzyły się całe szajki złodziei lub rozbójników. Dzisiejsza rozprawa ostateczna zadaje temu kłam. Mamy bowiem przed sobą 12 obwinionych o 31 kradzieży. Pierwsze miejsce między nimi zajmuje Antoni Kurpiel, 22 lat mający, już kilakrotnie za kradzież karany, a teraz obwiniony o dwadzieścia-jeden kradzieży. Po nim następuje czterech braci Nowaków: Stanisław, Jan, Józef i Franciszek, po nich Michał Najdek, Jan Pożycki, Michał Pasternak, Jakób Góral, Jan Studnicki i Barbara Studnicka, a wreszcie Walenty Wyka zwany Morawą. Jest zatem 12 osób, którzy w przeciągu pięciu miesięcy, to jest od lutego do czerwca 1869 r. popełnili trzydzieści kilka najrozmaitszych kradzieży.

Prowadzili oni swe rzemiosło w Kalwaryi i w jej okolicach, albowiem ztamtąd wszyscy rodem. Miejscem ich narad były gaje około klasztoru kalwaryjskiego, a nabożeństwa klasztorne były najdogodniejszą porą. Żadna z kradzieży, za które teraz stoją przed kratkami sądu nie odbyła się we dnie, wszystkie bez wyjątku około północy lub nad ranem. Posłuchajmy, jak Antoni Kurpiel opowiada jednę z kradzieży: W pierwszą niedzielę przed Zielonemi Świątkami zszedłem się po nieszporach z Stanisławem Nowakiem przed klasztorem kalwaryjskim, po chwili nadszedł Wyka; wtedy powiada nam Stanisław N., że widział u Bekasowej w komorze płótno i inne rzeczy, i że trzebaby z niemi interes zrobić. My (Kurpiel i Wyka) pytamy się, a kiedy? Stanisław N. odpowiedział i udowodnił, że najlepiej będzie w przyszłą sobotę, argumentując, że ludziska się urobią przez cały tydzień, to śpią w sobotę jak drewno. Stosownie do umowy, zeszli się sprzysiężeni w sobotę wieczór u Wyki i poszli do domu Bekasowej na zarobek. Podważyli siekierką okno, odjęli je, ale tędy wejść nie mogli, bo pod oknem ktoś spał na ławce. Zamknęli tedy okno, podstawili kij aby nie wypadło, bo wiatr zaczął przeciągać i udali się ztąd do tylnych drzwi domu, podważyli je siekierką, wyłupali kawałek progu i wsunął się tym otworem Antoni Kurpiel, jako najmniejszy. Ciemno jednak było, w komorze nie mógł się niczego namacać, ażeby tedy nie narobił hałasu, podali mu zapałkę. Zaświeciwszy ją, zobaczył płótno w ługu, pierzynę i rozmaite inne rzeczy, zabrał to wszystko, a dostając płótno z ługu, poparzył sobie ręce. Po cichutku wydostał się napowrot otworem i spokojnie wraz z towarzyszami udał się na spoczynek po pracy.

Z tej drobnej kradzieży widzimy, że ludzie ci myśleli nad każdym swoim czynem, że wskutek swojej praktyki poznali się na psychicznych własnościach ludzi, że znali doniosłość chwili, zrozumieli, że noc, wiatr, niepogodę lub deszcz, można zarówno dobrze wyzyskać, jak inni ludzie wyzyskują jasność dzienną i pogodę; wogóle baczyli pilnie na wszystko, co im ułatwić lub zapewnić może dobry rezultat. Najczynniejszym członkiem tego stowarzyszenia był, jak wyżej powiedziano, Antoni Kurpiel; posiadając jednak zręczność, śmiałość i pilność w wykonaniu planów, nie miał przecież ducha wynalazczego, projektów nie miał prawie żadnych, a nawet z zdobyczy korzystać nie umiał; zwykle go bowiem towarzysze, a mianowicie bracia Nowaki w podziale zysków okłamywali, w ogóle, jest to dobry wykonawca, ale lichy planista i dyplomata.

Bracia Stanisław, Józef, Jan i Franciszek Nowaki są właściwą duszą całego stowarzyszenia. Oni działali tylko tam, gdzie już niezbędnie ich ręki potrzeba było, ale za to znali doskonale miejscowość, usposobienie każdego mieszkańca, stan majątku i jego każdochwilowe zmiany. Baczność swą rozciągnęli na całą okolicę, nie ignorowali nic i nikogo. Przewódzcą moralnym wszystkich, był najstarszy Stanisław Nowak. Służył wojskowo i dosłużył się tam 375 kijów w ośmiu nierównych ratach i oprócz tego dwa razy kozy, wszystko to za kradzież. Będąc cywilem siedział już dwa razy za kradzież. Powierzchowność jego nie okazuje wcale takiego jakim jest przemysłowca, jest przystojny, młody, bo ma zaledwie 28 lat, blondyn, jasne i swobodne spojrzenie. Najmłodszym z Nowaków jest Franciszek. Staje zwykle za braćmi, chowa się za nich i wstydliwie spogląda na ziemię; jest to 18-letni młodzieniec, siedział dopiero dwa razy za kradzież, a teraz zaledwie trzeci raz staje przed kratkami sądu. Wszyscy bracia zaprzeczają wszystkiemu, nie przyznają się do niczego, zwalają winę na towarzyszy, wymyślają na nich, a mianowicie na Kurpiela, którego słusznie zawsze uważali za mamlasa (gadułę).

Ciekawe jest zeznanie ojca Nowaków: mówi on między innemi, że nie ma złodziei w całej okolicy, jak jego synowie, że oni nigdy nie nocowali w domu, oprócz najmłodszego, który niekiedy był w domu, że najstarszy syn jest największym, a najmłodszy najmniejszym złodziejem.

Najwybitniejszą zaś postacią w całem tem gronie jest Walenty Wyka zwany Morawa, wieśniak, mający trzydzieści lat. Wygląda jednak na 50 i kilka, twarz pomarszczona, łysy i tylko kilka włosów powiewa mu z tyłu głowy, oczy zapadnięte, głowa schowana w ramionach. Spojrzenie jego grozą przejmuje; spogląda ukradkiem i nigdy wprost lub w jedno miejsce, ale rzuca oczyma na wszystkie strony i na wszystko zwraca uwagę. Człowiek ten karanym był po kilkakroć za rozmaite zbrodnie, po kilkakroć zaniechano przeciw niemu śledztwa z braku dowodów, i teraz, mimo tego, że widoczną jest, iż przy wszystkich kradzieżach bez niego się nie obeszło, tak zręcznie wykonywał swą rolę, że jest uznany winnym tylko pięciu kradzieży.

Rozprawa ostateczna trwała przez cztery dni, codzień najmniej po 8 godzin, bo co chwila, to nowe okoliczności przytaczali oskarżeni.

Po wniosku z. prokuratora, zabrał głos Dr Żelechowski, obrońca Kurpiela, i starał się udowodnić, że nie złość, ale jakość zbrodni, stanowi o ich wadze, podniósł zręcznie, że Kurpiel był tylko narzędziem w ręku innych, zwrócił uwagę Sądu, że jakaś tajenicza zasłona pokrywa właściwego kierownika, a zakończył obronę, przytaczając liczne łagodzące okoliczności.

Sąd po długiej naradzie wydał wyrok następujący: Antoni Kurpiel skazanym zostaje na 6 lat więzienia; Stanisław Nowak również na 6 lat, Jan Nowak na 2 lata, Józef Nowak na 1½ roku; Franciszek Nowak na 4 miesiące; Michał Najdek na 1 rok; Jan Pożycki na 1 rok; Michał Pasternak na 4 miesiące; Jakób Góral na 2 miesiące; Jan i Barbara Studniccy na 2 tygodnie więzienia, obostrzonego postem i na zwrot kosztów. Walentego Wykę nie zasądzono tym razem, bo ma wytoczone nowe śledztwo o nową kradzież i rabunek.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 18 listopada. Targ wczorajszy na Baranie był dosyć słaby, a z powodu zepsutych dróg dowóz bardzo mały. W ogóle od kilku tygodni niewielka panuje zmiana w cenach zboża; wczoraj podniosła się cokolwiek, a to głównie z powodu małego dowozu.

Płacono pszenicę od 39 do 46 złp.; żyto od 26 do 29; jęczmień od 19 do 24; owies od 13 do 15, groch od 27 do 30, proso od 25 do 26·20.

Lubo na targowicach zagranicznych, według ostatnich doniesień, ceny podniosły się, przecież na dzisiejszej targowicy na Kleparzu, nie bardzo się to odbiło, a lubo i u nas było cokolwiek drożej, nie pochodziło to przecież tak z wpływów zagranicznych, jak raczej z powodu małego dowozu.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·50; żyto od 6·50 do 7·25; jęczmień od 5·50 do 6·50; owies od 3·50 do 3·90 bez opłaty konsumcyjnej, rzepak którego brak od 17 do 17·25 złr.

Wojnicz 12go listopada. Pszenica 5·—, żyto 3·25, jęczmień 2·20, owies 1·50, hreczka 1·80, jagły 8·—, groch 4·—, ziemniaki 1·20, siano 1·40, słoma —·65, drzewo twarde 11·50, miękie 8·50, mięso —·18.

Żywiec 11go listopada. Pszenica 5·90, żyto 4·10, jęczmień 2·85, owies 2·45, groch 4·50, bób 4·—, tatarka 6·—, proso 8·—, kukurydza 3·75, ziemniaki 1·50, konicz 2·20, siano 8·10, słoma 1·60, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·40.

Wiedeń 14go listopada. (*Targ wołowy*). Przypędzono na dzisiejszy targ 1477 galicyjskich, 728 węgierskich i 419 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1561, przez rzeźników z prowincyi 765. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 298 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 375 do 725 funtów.

Płacono za sztukę od 140 do 237 złr. a za cetnar od 25 50 c. do 35 złr.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go listopada.

HOTEL SASKI: J. J. Harmson wł. d. z Morawy, J. H. Simons kupiec z Holandyi, Józef Sittig kupiec z Wiednia, Adam Szołajski wł. d. z Rzepiennik, Stanisław Huba wł. d. z Kongresówki, Ferdynand Hosch wł. d. z Grybowa, J. Rottges kupiec z Moguncyi, Henryk Kavich inspektor z Wiednia, Leon Wahn inżynier z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: Wincenty hr. Bobrowski właśc. dóbr z Galicyi, Karol Gross wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Kadyi starosta ze Lwowa, Przecław Sławiński właściciel dóbr z Galicyi, Artur Złotnicki właśc. dóbr z Rosyi, Stanisław Kropiewnicki inżynier z Warszawy, Edward Łodwigowski z Kongresówki.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 17 listopada. Donoszą z Les Errues pod Belfortem 16go: Dziś rano trzy bataliony z 6 działami zrobiły wycieczkę z Belfort na Bessoncourt. Nieprzyjaciel został odparty, straciwszy 200 ludzi w zabitych i rannych, oraz 58 jeńców.

Monachium 16 listop. *Correspondenz Hoffmanns* pisze: Dziś rano nadeszło tu doniesienie od ministra hr. Bray, że układy w Wersalu będą miały wkrótce pożądany skutek.

Monachium 16 listopada. Zgromadzenie reprezentacyi gminy uchwaliło jednogłośnie pieniądze przeznaczone z kasy miejskiej na koszta obchodu wejścia wojsk niemieckich do Paryża przeznaczyć na fundusz inwalidów, jeżeli Bawarya nie przystąpi do Związku północnego na podstawie konstytucyi tego Związku, gdyż w takim razie nie byłoby powodu do obchodu.

Sztutgart 16 listopada. Ministrowie Mittnacht i Suckow wróciwszy z Wersalu, zdawali dziś królowi sprawę, i niebawem wyjadą na nowo do Wersalu.

Karlsruhe 16 listop. *Karlsruher Ztg* dowiaduje się z Wersalu, że d. 15 bm. podpisany został traktat między Związkiem północnych Niemiec a Hesyą, względem przystąpienia drugiej (południowej) połowy Hesyi. Warunki przyjęcia obejmują nic nieznaczące zmiany konstytucyi związkowej.

Frankfurt 16 listopada. *Frankfurter Journal* zamieszcza telegram z Sztutgartu donoszący o niewątpliwem rychłem zakończeniu układów w sprawie niemieckiej. Prusy poczyniły Bawaryi ustępstwa w kwestyi militarnej i innych.

Tours 16 listopada. Tutejsza delegacya rządowa wzięła inicyatywę w podjęciu na nowo rokowań o rozejm.

Bruksella 15 listopada. Z Tuluzy donoszą: Postanowieniem komisarza Rzpltj, sędziowie, którzy do zamachu stanu 2go grudnia zasiadali w mięszanych komisyach (administracyjno-sądowych), nie są godni wymierzać sprawiedliwość. Z tego powodu prezes trybunału w Tuluzie Degrand zostaje usunięty. Z Cherbourga donoszą, że według *Union libérale* parowiec „Vigilant“ przybył tam z Londynu z zapasami, bronią i amunicyą. Jest to już trzecia tego rodzaju przesyłka w ciągu 12 dni.

Bruksella 16 listopada. Donoszą z Lille, że Prusacy idą na Cambrai (nad Skaldą, dep. Nord). Wieść niesie, że Bourbaki wyruszy jutro w 20,000 ludzi z Amiens, dla złączenia się z armią Loary.

Londyn 16 listopada. *Times* donosi, że dyplomacya szwajcarska skompromitowaną jest przez korespondencye przytrzymane w Wersalu przez Prusaków.

Londyn 16 listopada. *Times* pisze: Niepodobna przypisywać Carowi chęci uchylania się od zobowiązań traktatowych. Jeżeli Rosya ma powody słuszne, niech je przedstawi Europie. Jeżeli zaś Turcya obstaje przy warunkach traktatów, Anglia nie zapomni, jakie na niej ciążą obowiązki.

Florencya 16 listopada. *Italie* utrzymuje, że Turcya zaprotestowała przeciw wypowiedzeniu traktatu paryskiego. Nota Alego paszy ma być bardzo stanowczą. Poseł turecki Fotiades bej miał mieć już naradę z ministrem Visconti-Venosta i z kilku innymi dyplomatami. *Italie* mniema, że postanowiono, aby król nie jechał do Rzymu przed uchwaleniem w parlamencie wcielenia Rzymu.

Rzym 16 listop. Papież ma niezawodnie wyjechać do Porto d'Anzo (obok Civitavecchia). Lekarze odradzają mu dalekiej podróży. Władza municypalna przeznaczyła 300,000 lirów na obchód wjazdu króla.

Bukarest 16 listopada. W wyborach municypalnych tutaj stronnictwo bojarów odniosło górę. Czerwoni zupełnie przepadli.

Konstantynopol 14 listopada. Przed ołtarzem okrytym czarną zasłoną i w ornacie żałobnym, wyrzekł dziś delegat papieski exkomunikacyę czterech biskupów i sześciu innych księży kościoła unickiego ormiańskiego i ogłosił ich odszczepieństwo.

Otrzymaliśmy z Wiednia wiadomość, którą podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, a mianowicie, iż rozkaz względem powołania rezerw jest podpisany i po niedzieli rozesłanym będzie, tudzież że w przypadku wojny gabinet angielski gotówby udzielać Austryi zapomogę pieniężną po 80 milionów złr. miesięcznie. Wiadomość ta ostatnia od powiadałaby temu, co *Times* przypomniał z czasów ministerstwa Pitta, gdzie Anglia walczyła z Francyą nietyle wojskiem swojem, co zapomogą pieniężną udzielaną państwom lądowym na koszta wojny.

Z Czerniowiec telegrafują do *Dziennika Polskiego*, że po obu brzegach Dniestru znajdują się razem 3 dywizye piechoty moskiewskiej, dywizya jazdy, około 18 sotni kozaków i 50 dział.

Jeszcze w *Czasie* z d. 25 sierpnia zamieściliśmy list z Podola donoszący, iż w obozie pod Międzybożem stoi 2 dywizye piechoty, 8 pułków regularnych i 2 pułki kozackie; jedna dywizya piechoty stoi pod Łuckiem, a jedna w Kiszeniewie. Następnie donoszono o przybyciu do Kiszeniewa dwóch pułków kozackich i o wzmocnieniu wojsk w okręgu kijowskim przez przybycie dwóch nowych dywizyj piechoty. Zebranie więc 3 dywizyj piechoty nad Dniestrem nie mogłoby przedstawiać trudności; przeciwnie sądzimy, że siły znacznie większe mogłyby być już wysunięte ku granicy.

Nord z 16go przerwał nareszcie milczenie o wypowiedzeniu traktatu paryzkiego przez Rosyę. Przypomina on, że hr. Beust w nocie z d. 1 stycznia 1867 sam poruszył ten przedmiot, zapewne nie bezinteresownie; lecz Rosya nie chciała wchodzić w targi tam, gdzie miała prawo. *Nord* myli się, bo prawa takiego nie miała Rosya, skoro przyjęła traktat podyktowany sobie. Inna rzecz, gdy *Nord* dowodzi, że od r. 1856 tyle zmian zaszło w Europie, i takie powstały stosunki sił, że Rosya nie była obowiązaną sama jedna dotrzymywać jednego traktatu, gdy zostały naruszone dawne podwaliny państw, jakoto: zjednoczenie Włoch, rozpostarcie się Prus i obecnie podkopanie Francyi. Co do samego zaś traktatu z r. 1856, zaszły także w nim zmiany w skutku zmiany stanowiska Serbii i połączenia ziem rumuńskich w jedno księstwo; Rosya zresztą nie chciała znosić dłużej więzów, któremi ją Lilipuci skrępowali; otrząsła się i potargała je, jak podróżnik Gullivera.

W opinii publicznej w Anglii nastała zmiana w sposobie zapatrywania się na wojnę prusko-francuską. Szczególniej *Times*, który uważany jest za wyraz City londyńskiego, okazuje coraz większe sympatye dla Francyi. A jednak właśnie to rząd angielski pierwszy przestrzegł Prusy o zamiarach Francyi i przyklaskiwał wybuchowi wojny, a usuwał się długi czas od pośredniczenia. Dopiero sprawa wschodnia zaniepokoiła Anglię i wykazała jej niebezpieczeństwo, gdy nie ma Francyi, coby stawiła czoło Rosyi na Wschodzie. *Times* przypomina, że Pitt był niegdyś przyjacielem Francyi, a jednak stał się potem najzacięższym jej wrogiem. Ma to znaczyć, że obecnie Anglia stanie się Pittem, i podtrzymywać będzie nieprzyjaciół Prus.

Co się tyczy stanowiska Prus wobec kwestyi wschodniej podniesionej na nowo, szukamy skazówek w urzędowych dziennikach pruskich. *Provinz. Correspondenz* pisze: „Wiadomość o tem ważnem postanowieniu rządu rosyjskiego sprawiła, jak się można spodziewać, w najbliżej interesowanych państwach silne wrażenie, wszelako, o ile dotąd sądzić można, żadne z nich nie chce się uchylić od uznania stosowności zmiany traktatu.“

Otóż jest to wymysłem urzędowego organu pruskiego, gdyż żadne z mocarstw nie chce przystać na zmianę traktatu.

W tej chwili zupełna panuje cisza na teatrze wojny. Ale natomiast układy o rozejm a nawet o pokój rozpoczęte są napowrót za staraniem Anglii, skąd wysłany ajent dyplomatyczny Odo Russell do Wersalu.

Układy z Bawaryą o wejście jej do Związku niemieckiego zostały niemal zwichnięte. Głównym powodem tego ma być odrębność militarna i finansowa; ta druga podobno załatwiona. Wszelako ani Bawarya ani Wirtembergia niechcą słyszeć o utrzymaniu floty niemieckiej, zostawiając to Prusom jako państwu nadmorskiemu.

Parlament północnych Niemiec zwołany był na d. 21 listopada. *Staats Anzeiger* zamieszcza teraz rozporządzenie królewskie zwołujące go do Berlina na d. 24 listopada. Parlament ma trwać trzy tygodnie. Jacobi przepadł w wyborach w Berlinie, z powodu swojej opozycyi przeciw zaborowi Alzacyi i Lotaryngii.

Na 29 posłów, których wybiera W. księstwo Poznańskie do sejmu w Berlinie, tym razem 12 tylko wybrano Polaków, a mianowicie: w Gnieźnie Kantak, Władysław Wierzbiński, Józef Skrzydlewski; w Koźminie Franc. Chełchowski, Leon Wegner; w Ostrzeszowie Juliusz Pilaski i Dr Henryk Szuman; w Środzie Tadeusz Chłapowski, Konst. Szczaniecki i Dr Wład. Szułdrzyński; w Grodzisku hr. Aug. Cieszkowski, Kaz. Koczorowski. Zrzekł się wyboru Libelt. W dwóch okręgach wyborczych, gdzie dawniej wybierano Polaków, tym razem wybrano Niemców.

Natomiast w Prusiech polskich wybory wypadły lepiej: w Chojnicach Rutz (polak) i Kehler niemiec ale katolik; w Brodnicy Ignacy Łyskowski, w Lubawie tenże, przez co drugie wybory odbywać się muszą; w Starogrodzie X. Ksawery Morawski i Julian Łaszewski, w Gdańsku Franc. Schroeder i Rybiński; w Chełmnie Kobyliński.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 listopada. Prezes Izby deputowanych upoważnionym jest złożyć N. Pani w dzień Jej imienin powinszowania ze strony Rady państwa. Izba wzniosła trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarzowej. Prezes ministrów oznajmił, iż delegacye wspólne otwarte będą w Peszcie 24go b. m. Jutro rozpoczną się rozprawy nad adresem. Wniosek Grocholskiego, aby uskutecznić wybory do delegacyj przed rozprawami nad adresem, upadł.

Peszt 17 listop. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, prezes upraszał Izbę, aby za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych objawiła N. Królowej w dzień jej imienin życzenia swoje. Wniosek ten przyjęty został okrzykiem „Eljen!“ Simonyi następnie interpeluje rząd, ażali mu wiadomo, że lord Granville oświadczył, iż żadne państwo nie okazało gotowości wspierania interwencyi pokojowej angielskiej; następnie, czy rząd węgierski gotów jest działać w interesie pokoju w sposób podany przez lorda Granvilla? W drugiej interpelacyi pytano, czy prawdą jest wypowiedzenie przez Rosyę traktatu z r. 1856, i jakie stanowisko zamyśla rząd zająć, i czy ma nadzieję, aby wszystkie państwa podpisane na traktacie paryskim jednako sobie postąpić chciały? — Wszystkie niemal tutejsze dzienniki uważają chwilę obecną za tak ważną, że gdyby Rosya dobrowolnie nie cofnęła się, należy ją do tego zmusić, choćby siłą.

Berlin 17 listop. (otrzymana w Krakowie 18go) (*pryw.*) Lord Loftus interpelował sekretarza stanu Thile co do zachowania się Prus wobec traktatu paryskiego. Prusy oświadczyły, iż względem Rosyi zachowają życzliwą neutralność. Anglia nie zamierza sprowadzić państw do wysłania jednobrzmiącej noty z protestacyą, lecz tylko równoczesnego wystąpienia państw podpisanych na traktacie paryskim.

Berlin 18go listopada. Donoszą urzędownie z Wersalu z d. 17 b. m.: Wycieczka załogi w Mezières d. 14 odpartą została przez oddziały pierwszej dywizyi piechoty.

Monachium 17 listop. *Correspondenz Hoffmanns* (półurzędowa) oświadcza: Dzienniki tutejsze i pruskie łączą ostatni pobyt hr. Beusta w Monachium z dążnością wdawania się Austryi w sprawę urządzenia Niemiec. Jesteśmy upoważnieni — mówi *Correspondenz* — najwyraźniej zaprzeczyć temu doniesieniu i możemy zapewnić, iż kanclerz hr. Beust podczas ostatniego krótkiego tu pobytu swojego wyrażał się przy każdej sposobności w sposób najbardziej pojednawczy i dla Prus przychylny.

Wersal 17 listop. Odo Russell przybył tutaj i przywiózł propozycyę względem rozejmu i równocześnie względem przedugodnych punktów pokoju za poprzedniem porozumieniem się z rządem francuzkim.

Wersal 18 listopada. Postanowiono przenieść główną kwaterę do Fontainebleau. Król bawarski odmówił podróży do Wersalu. Układy o zjednoczenie Niemiec idą niekorzystnie. Jedynie Baden i Hessya podpisały traktat. Thiers oczekiwany temi dniami w Wersalu.

Londyn 17 listop. (*pryw.*) Odo Russell miał powtórne narady w Wersalu z hr. Bismarkiem. Russell układa się faktycznie o rozejm na podstawie punktów przedugodnych, na które przystał już rząd w Tours.

Londyn 18 listopada (*pryw.*) Odo Russell otrzymał od hr. Bismarka zapewnienie, że między Prusami a Rosyą nie istnieje żadne porozumienie, a pomimo uzbrajań się Rosyi i Turcyi, spodziewają się tu pokojowego rozwiązania sporu.

Konstantynopol 18 listopada. Porta postanowiła odeprzeć wszelkiemi siłami rozszczenia rosyjskie.

Kursa. Wiedeń 18 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 54.25. — Zjedn. dług państwa w srebrze 63·60. — Losy z r. 1860 89·—. — Akcye banku 710. — Akcye kredytowe 239·—. — Londyn 126.75. — Srebro 124·75. — Dukat 6·10. — Lombardy 170·—. — Losy z roku 1864 109·—. — Akcye franco-austr. 86.50. — Napoleony 10·31. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 227·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 182·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 149·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 82·—. — Akcye banku jeneral. 71—. — Renta w srebrze 64.65. — Obligu indemniz. gal. 71·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 117·50. — Akcye anglo.-banku 183·50. Akcye kol. rządow. 361·—. — Akcye kol. siedm. 160·—. — Akcye kol. Rudolfa 152·—. — Akc. kol. Pardubic. 165·—. — Akcye kol. północ. 190·50. — Tramway 149·—. — Akcye banku budowy 54·—. — Akcye kol. wschod. 81·—. — Akcye kolei Alföld. 160·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 75·50. — Usposobienie giełdy: lepsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Ostrzeżenie!

W dniu 10 Listopada r. b., w Biorze Zakładu Pożyczkowego na zastawy ruchome przy Krakowskiej Kasie Oszczędności, został wykupiony fant za numerem 1618 kwitu, i tenże kwit przypadkowo przez jednę z stron obecnych w Biórze zabrany został.

Dyrekcya podając niniejszem ten fakt do wiadomości, ogłasza zarazem, że nikt z kwitu tego użytkować nie może, gdyż przez wykupienie fantu, Kwit ten został umorzony. (1653-3)

Kraków dnia 11 Listopada 1870.

Dyrekcya Kasy Oszczędności w Krakowie.

Ogłoszenie konkursu.

L. 243

W celu obsadzenia posady **Budowniczego miejskiego** przy Magistracie Krakowskim ogłasza się ponownie na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 1 Października 1870 Konkurs po dzień 15 Grudnia 1870 trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do której płaca 1.500 złr. w. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prozydenta Miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk technicznych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla tej kategoryi urzędników Państwa przepisanych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu Krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury, według przepisów dla urzędników Państwa wydanych. (1636--3)

Kraków dnia 2 Listopada 1870.

Za Prezydenta Miasta:
Dr Szlachtowski.

Konkurs.

N. 7. A. (1703-2-3)

W celu prowizorycznego obsadzenia posad **Kasyera i Likwidatora** przy Kasie Oszczędności Nowosądeckiej, ogłasza się konkurs po dzień 10 Grudnia 1870 r.

Ubiegający się o te posady, do których płaca po 200 *złr.* z obowiązkiem złożenia kaucyi po 100 *złr.* jest przywiązaną, winni są podania swoje do Dyrekcyi na ręce podpisanego wystosować, i w takowych wykazać wiek i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia w zawodzie kasowym lub rachunkowym.

Nadmienia się wreszcie, że gdy godziny urzędowe od 10 do 12 przed południem codzień, wyjąwszy niedzieli i świąt, wyznaczone są, a płaca jakkolwiek szczupła, wszelako dla zostających na emeryturze lub w stanie rozporządzalności kasyerów i rachmistrzów może być pożądaną, z tej więc kategoryi kompetenci szczególnie uwzględnieni będą, tudzież, że wogóle tymże z przyrostem stanu kasy prawo do wyższej i stałej płacy zapewnia się.

Z Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Nowym Sączu d. 11 Listopada 1870.

J. Jaworski,
emer. radca sądowy
przełożony Dyrekcyi.

Ogłoszenie.

N. 7. B. (1704-2-3)

Podaje się do publicznej wiadomości, iż założona i poręczona przez gminę miasta Nowego Sącza Kasa Oszczędności, na mocy statutu przez c. k. Namiestnictwo dnia 30 Kwietnia 1870 r. do L. 12716 potwierdzonego, zostanie z początkiem 1871 r. otwartą i codzień wyjąwszy niedzieli i świąt, od godziny 10 do 12 przed południem wkładki na 6% przyjmować i zwracać będzie, i te same godziny stronom do załatwiania spraw w Dyrekcyi wyznaczają się.

Z Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Nowym Sączu d. 11 Listopada 1870.

J. Jaworski.

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.

Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.

Południowo amerykański

Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki

Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant
w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko
Opakowanie herbaty bezpłatne. (1175-13-26)

EDWARD FILIPOWICZ, (1654-2-3)

nabywszy na własność od pana B. Sandiga

Skład towarów złotych i srebrnych,

przy ulicy Grodzkiej L. 88, dom W^go Schwarza,

poleca się niniejszym łaskawym względom Szanownej Publiczności, a zarazem zawiadamia, iż urządził **pracownię jubilerską,** w której wszelkie zamówienia i reparacye jak najpunktualniej i najrzetelniej wykonywać będzie.

we Lwowie, ulica Halicka, 306.	w Krakowie, 19 — Rynek Główny — 19	w Opawie, Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje Składy

gotowych ubiorów mężkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory mezkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak niemniej do szycia wszelkiej bielizny.

Prawdziwa woda Kolońska. – Słynny Balsam Vetoryniego.—

Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—

Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (1066-24-)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku tylko w moich Składach, lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantoru Wymiany

(Wiener Weschselstuben-Gesellschaft).

Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Zakupno i sprzedaż papierów państwowych i przemysłowych, Losów, monety złoty i srebrnej, Promes na wszystkie ciągnienia, Przekazów i Listów kredytowych na wszystkie znaczniejsze targi Europy i Ameryki.

Polecenia na tutejszą, jako też wszelkie zagraniczne Giełdy, wypełniają się najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft.

Wien, Graben, Nr 8. (1421-17-24)

Nowo wynaleziony szlachetny metal!!!

Prawdziwy tylko tutaj. **ZŁOTO TALMI.** **Prawdziwy tylko tutaj.**

Zaręcza się, że te klejnoty nawet po wieloletniem używaniu nie zmieniają się i od prawdziwych złotych nie są do odróżnienia, a po następujących tanich cenach sprzedawane są, aby umożebnić każdemu ich nabycie.

Klejnoty damskie:

1 pyszna Brosza, cent. 80, złr. 1, 1·20, 1·80, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 6, 7, 8, 9, 10.

1 para kulczyków 80 c., złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4.50.

1 garnitur: Broszka i Kulczyki jednego fasonu, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50, 8, 8·50 9.

1 zachwycający Naszyjnik dla dam z krzyżykiem 85 cent., ładniejszy złr. 1, jeszcze ładniejszy złr. 1·50, najładniejszy złr. 2, 2·50.

1 ciężka Branzoletka złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 7.

1 pyszny medalion damski, cent: 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.

1 piękny Pierścionek z kamieniem lub bez tegoż, cent. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2.50, 3.

1 pyszny Naszyjnik z Medalionem złr. 2·80, 3, 3·50.

Klejnoty mężkie:

1 wytworny najmodniejszy łańcuszek do zegarka złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, z medalionem złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6.

1 Łańcuszek na szyję bez różnicy ze złotym, złr. 1·80, 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 9, 7.

1 Szpilka szalowa cnt. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.

1 piękny Medalion dla mężkiego łańcuszka do zegarka złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.

1 piękny pierścień mężki z kamieniem lub bez tegoż, cent. 50, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50, 3.

1 wiązka Wisiorków do zegarka 40 centów.

1 para modnych Guzików do rękawów emaliowanych lub bez emalii, kamieni. cnt. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.

1 garnitur Guziczków do koszul i rękawów jednego gustu, cnt. 50, 70, 85, złr. 1, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.

Klejnoty brylantowe, wykonane jak prawdziwe, nawet znawcy się łudzą. Klejnoty te są z prawdziwego chińskiego srebra, lub z prawdziwego złota talmi, kamienie z prawdziwego kryształu szlifowanego pyłem brylantowym, nie tracą nigdy żywego ognia: Lepsze gatunki są oprawne w srebro.

1 Brosza złr. 1·50, 2, piękna 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7. 8, 9, 10.

1 para Kulczyków złr. 1·50, 2, piękne 2·50, 3, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

1 para Guziczków do koszul złr 1·10, 1·50, 2.

1 para Guzików do rękawów złr. 1·80, 2·80, 3, 3·50.

1 Szpilka do szalu złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3.

1 Pierścionek brylantowy, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5.

1 branzoletka z kamieniami brylantowemi złr. 2, 2·50, 3·50, 4·50, 5·50.

Wschodnie zawsze ozdobne pachnące ozdoby jonquillowe, misternie rznięte, czarne z bardzo przyjemną wonią i fasonem wschodnim bardzo gustownym.

1 Brosza, złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80. 2.

1 para Kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1·50 2.

1 Naszyjnik cent. 60, 80.

1 Naszyjnik, złr. 1, 1·20, 1·40.

1 dto z prawdziwemi tureckiemi monetami, złr. 2·50 3.

Kto chce mieć powyższe przedmioty, niech się uda osobiście lub listownie jedynie do Handlu

„N. Glattau's

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51, Palais Tedesco."

Listy z poleceniami można pisać w dowolnym języku. — Przesyłki za pobraniem należytości, lub za poprzedniem nadesłaniem tejże. Illustrowane cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. (1251-10-18)

Rosyjskie Sardynki

(najlepszego gatunku)

i

Śledzie zwijane (Rollhäringe),

J. H. G. WALKHOFF HAMBURG – SCHUTZ MARKE.

w baryłkach każda z dwoma zalutowanemi obręczami żelaznemi i plombą.

Dla pewności konsumującej publiczności, zwracam szczególniejszą uwagę na powyższy znak zabezpieczający, gdyż w ostatnich czasach bardzo wiele lichego towaru okazuje się w handlu, gdy tymczasem moje rosyjskie Sardynki, uznane za najlepszy produkt, premiowane były na wystawach w Altonie i Kasselu. (1597-2-13)

Skład we wszystkich Handlach korzennych i Delikatesów u

J. H. G. Walkhoff w Hamburgu.

Ces. król. wyłącznie uprzyw.



prawdziwy oczyszczony

Olej tranowy z wątroby miętusowej

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Najczyściejszy, najlepszy, najnaturalniejszy i znany jako najskuteczniejszy środek na **cierpienia piersi i płuc,** na **skrofuły, wyrzuty skórne, choroby gruczołów, osłabienie i t. p.** flaszka po **1** złr., albo w moim składzie fabrycznym w Wiedniu, Bäckerstrasse N. 12 (*) albo też w znaczniejszych Aptekach i Handlach korzennych monarchii prawdziwy do nabycia, pomiędzy innemi u następujących firm:

w Krakowie: *F. Gralewski, J. Trauczyński, Dr Sawiczewski,* aptekarze, *J. N. Walter,* kupiec.— we Lwowie: *A. Berliner, Rucker,* aptekarze *Markiewicz i Wojczyński, A. Horn,* kupcy i *J. F. Kleina wdowa i Rissler,* — w Brodach: *M. S. Franzos,* kupiec, — w Buczaczu: *F. Popowicz* i *A. Kercel,* kup.— w Czerniowcach: *C. v. Alth, F. Krzyżanowski,* aptekarze; *Szymon Merdinger, Ignacy Schnirch, N. Agopscowicz Stefanowicz et Assakiewicz, Bracia Tabakar,* kupcy — w Czortkowie: *L. Noss* i *Markus Brennholz,* kupcy — w Horodence: *J. Neuburg,* kupiec — w Kossowie: *M. Camil,* kupiec. — w Kołomyi: *M. Bolchower, D. Kramer, J. S. Friedmann,* kupcy, *M. Nowicki,* aptekarz — w Monasterzyskach: *J. Lipschütz,* kup. — w Mościskach: *G. Schalboth,* aptekarz — w N. Sączu: *S. Lichtmann,* kupiec — w Nadwornej: *Taube Griffel* kupiec — w Oświęcimie: *J. Grzesicki,* aptekarz. — w Przemyślu: *F. Nahlik,* aptekarz — w Rzeszowie: *J. Schaitter i Spółka,* kup. — w Suczawie: *Bracia Josefowits,* kupcy — w Stanisławowie: *J. Kalmann,* kup., *Ferd Stecher* aptek., *Chaim Halpern,* kupiec — w Stryju: *Emerich Boberski,* kupiec — w Tarnowie: *J. Czemeryński,* aptekarz, *J. Wolfa Synowie,* kupcy — w Zaleszczykach: *J. Kodrębski,* kupiec — w Złoczowie: *Leon Ney,* kupiec.

(*) Tamże jest także jeneralny Skład dla austryacko - węgierskiej monarchii fabryka **Ekstraktu słodowego Dra Lincka** spadkobierców w Sztutgardzie i Olschowsky et Wachsmann w Wrocławiu. (1446-0-)

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe 45 złr.**	Doskonałe **Ubiory mężkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse.	Dobrze watowane **Palto zimowe, 18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	**Cenniki franco.** Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445-19-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

KELLER i ALT w Wiedniu.
KELLER i ALT w Wiedniu.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

za pomocą pocztowych statków parowych:

Hammonia w Środę 23 Listopada, **Silesia** dto 7 Grudnia } z rana | **Holsatia** w Środę 21 Grudnia, **Thuringia** dto 4 Stycznia 1871 } z rana

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. 2. od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1116-37-)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **3** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff."

i między **Hamburg-Havanna i Now. Orleanem**

Allemania w Czwartek 1 Grudnia **z rana**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **180** – druga kajuta **120** tal. — międzypokład tal. **55**

Cena przewozu towarów: Ł 2. 10) od beczki o 40 stopach kub hamb. z opuszczeniem 15%, Primage. — Za zwykłe towary według ugody.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. Millera w Hamburgu

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Hasslhofer*** w WIEDNIU, Neuer Markt Nr. 17 i p. ***L. Zibenschütz*** w KRAKOWIE.

Do mojej Siostry!

Odebrawszy telegram, napisałam zaraz poufnie za recepisem, ale niestety nie express. Czy list ten do końca nie doszedł? Co się z nim stało? Jestem bardzo niespokojna i lękam się pisać choćby inaczej pod tym samym adresem, dopóki nie będę zaspokojona. Jestem całkiem zdrowa; a Ty? . . . (1675-1-2)

FILIA

c. k. uprzyw.

Banku dla Obrotu Ogólnego

w **KRAKOWIE.**

Obwieszczenie.

Począwszy od **dnia dzisiejszego** znajduje się

ODDZIAŁ

dla papierów publicznych,

w lokalach Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Rynku Głównym pod L. 19;

Oddział dla kosztowności,

w realności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia (Floryanka) na Kleparzu pod L. 124.

(1707)

Wieś do sprzedania,

mila od kolei w Sądowej Wiszni; 300 morgów pszennej gleby, 32 morgów łąk, 58 morgów lasu, propinacya rocznie 400 złr., z budynkami dobremi.

Bliższej wiadomości udzieli Adwokat Dr Feliks Nurkowski we Lwowie, pod 28, Miasto. (1604-2-3)



Sikawki ogniowe, Pompy, Węże. Wiadra, Ubiory dla Straży ogniowej.

Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber d. Augarten

(1595-2-)

Główna wygrana 250.000 złr.

najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1 Grudnia 1870

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

120 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 165 złr. w.a.

jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu przesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1639-4-6)

J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 18 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	424	421
Ruble ros. za 100 rsr.	158	156¾
Talary pr. za 100 tal.	184½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	81½
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny	6 5	5 80
Napoleon d'or	10 20	9 95
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	71¾
5% „ „ „ „	81	79½
Obl. indemniz. z kup.	73½	72¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	230	225
„ L. Cz. z całą wpł.	188	185
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 17 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 20	55 —
5% „ „ „ sreb.	65 —	64 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 —	95 —
„ „ czeskie	94 —	93 —
„ „ węgiers.	79 —	78 —
„ „ galicyj.	71 —	70 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	74 50	73 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] 120 złr. (200	100 —	99 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 25	95½ —
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 —	— —
5% węgierskie. los.	89 75	89 25
5% zakł. kred. austr.	107 25	106 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	119 —	118 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	229 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 —	89 50
„ „ „ 1864	110 —	109 50
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	153 —	151 —
„ Żegl. par. na D	96 —	95 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	712 —	710 —
Zakładu kredytow.	240 75	240 25
Żeglugi par. na Dun.	522 —	518 —
Kolei półn. Ferdynan.	2000	1990
[illegible]	364 —	363 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	206 —	205
„ Pardubickiej	166 —	164 —
„ południowej	170 50	170 —
„ Galicyjskiej	227 25	226 75
„ Czerniowieckiej	184	183 —
Kol. węg. półn. wsch.	151 —	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	152 —	151 —
Akc. kol. Alf. finmań.	161 —	160 —
„ „ Kosz.-Bogum.	91 —	89 —
„ „ Siedmiogrodz.	161 —	159 —
„ „ Cisańskiej.	216 —	214 —
„ „ Wschod. węg.	81 —	80 —
Akcye Bank. ang. au.	183 50	182 50
„ „ angl. węg.	77 —	76 —
„ Zakł. kred. węg.	74 —	73 —
„ banku frank. austr	88 —	87 —
„ „ węgierskiego	55 —	54 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	— .	— —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	82 50	81 50
„ dla obrot. ogól.	120 —	118 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 -	111 50
[illegible]	235 —	233 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 —	— —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	88 50
„ półn. czes. po 300 fl. s w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	6 12	6 10
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 19	10 18
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	124 25	123 75
Srebro, kupony	124 25	123 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 85 50	1 84 50
Lwów 16 listop.		
Dukat holenderski	5 95	5 87
„ cesarski	5 98	5 90
Półimperyał rosyjski	10 —	9 92
Rubel srebr. rosyjski	2 —	1 94
„ „ pap.	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 84	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 25	78 25
„ „ 4%	71 —	— —
Listy zast. banku hip.	86 50	85 75
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 40
Akcye kol. gal. b. kup.	233 50	232 50
„ lwow.-czer.	192 50	190 50
Akcye Banku hip. gal.	111 —	— —
Warsz. 16 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 74	91 41
„ „ 2 ser. „	89 41	89 8
kupon „	— —	1 58 8/9
Listy zastawne nowe	87 66	87 17
kupony	— —	1 98 1/8
Listy likwidac. „	73 34	72 92
kupon „	— —	1 83 1/3
Kolej warsz. wied „	72 50	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.36
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.53	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	3.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 14 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*